Nr. 150. We Lwowie — Piątek dnia 31. Maja 1895. **Rok XXXV.**

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł	7 zł. 50 zł.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

— Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola-Ludwika l. 3; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski) 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2, — A. Oppelik Grünergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu**: A. Steiner: **w Frankfurcie** n. M. Hassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. **w Warszawie**: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłosz 30 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Austryackie koleje państwowe.

Lwów d. 30 maja.

Sprawozdania roczne zarządu austryackich kolei państwowych z rozmaitych powodów mogą nas teraz interesować więcej niż dawniej.

Najpierwej dla ogólnej doniosłości ekonomicznej tego olbrzymiego kompleksu dróg żelaznych; powtóre dlatego, że w kraju naszym nie ma już teraz innych kolei żelaznych, jak tylko państwowe, albo też przez państwowy zarząd administrowane; a wreszcie musi nadto ten przedmiot, ważny z tylu innych względów, budzić w nas pewne szczególne sympatyczne zajęcie i dlatego, że sprawozdawcą jest tu rodak nasz, który z istotną chlubą dla siebie obowiązki głównego kierownika sieci państwowych dróg żelaznych w Austryi sprawuje.

Niektóre cyfry, wyjęte z ogłoszonego właśnie sprawozdania o wynikach zarządu państwowych dróg żelaznych w Austryi za rok 1894 objaśnią o ogromie tego aparatu administracyjnego, który ma tę właściwość, że w całości i we wszystkich najdrobniejszych nawet szczegółach musi funkcyonować z niewzruszoną regularnością — z taką regularnością, jakiej najlepszym symbolem jest lokomotywa, tocząca się po linii szyn żelaznych równo, pewnie i z obliczoną na minuty dokładnością co do czasu.

Sieć państwowych dróg żelaznych w Austryi wynosiła z końcem ubiegłego roku 8433 klm. i rozszerzyła się w ciągu roku 1894 o 225 klm. w czem jest objętą otwarta od października r. z. nowa linia galicyjska „Stanisławów-Woronienka" długości 95 klm. Obecnie zaś są w budowie w Galicyi następujące linie:

a) Halicz-Ostrów (Tarnopol)	102	klm.
b) Podolskie koleje lokalne	201	„
c) Drugi tor na linii Lwów-Złoczów	76	„
razem	379	klm.

Sieć właściwych kolei państwowych obejmowała 6.832 klm. przedstawia wartość 997,085.514 zł., doliczywszy zaś koleje prywatne, zajęte w zarząd państwa, dojdzie cyfra ogólna kapitału, inwestowanego w koleje żelazne, administrowane przez państwo do miliarda i około 300 milionów zł.

Park przewozowy austryackich kolei państwowych obejmuje 38.623 lokomotyw i wozów rozmaitych, które przedstawiają wartość 132 milionów zł.

W ciągu r. 1894 przewieziono kolejami państwowemi 40.000.000 pasażerów, którzy przejechali po ich liniach przeszło 160 milionów kilometrów. Dochód brutto z przewozu osób wynosił złotych 21,819.000.

Pakunków podróżnych, przesyłek pospiesznych i towarów przewieziono w r. 1894 około 22 milionów ton, co dało dochodu *brutto* 61,122.267 zł. wa.

Ogólny dochód *brutto* z przewozu osób i towarów i z innych źródeł wynosił zł. 86,597.580 — w porównaniu z rokiem poprzednim (1893) wzrósł o 7,038.186 zł. Po strąceniu zaś wydatków na konserwacyę, zarząd i ruch w ogólnej sumie około 55 milionów zł. pozostał czysty dochód w kwocie 28,472.000 zł. wyższy o 3,442.492 zł. niż w roku 1893, i wyższy przeszło o dwa miliony zł. niż preliminowano w budżecie państwowym.

Jest to w każdym razie rezultat świetny!

Zastęp urzędników i służby, zajmującej systemizowane posady stałe przy kolejach państwowych wynosi 24.804 osób — powiększył się w ubiegłym roku znacznie, bo przeszło o 6.000 osób wskutek stabilizacyi bardzo wielu posad w etacie niższej służby (robotników).

Kolejowa kasa chorych obejmuje 55.472 członków z 42 958 żonami i 89.625 dziećmi. Wydatki na koszta leczenia w chorobach, na zapomogi w czasie choroby itd. wyniosły 679.855 zł.

Kolejowy zakład ubezpieczeń od wypadków nieszczęśliwych liczy 22.071 uczestników.

W Krakowie, we Lwowie i w Stanisławowie obdzielono 2.400 dzieci służby kolejowej podarunkami w sukniach i przyborach szkolnych na gwiazdkę, i urządzono dwie kolonie wakacyjne: w Żełemiance koło Skolego, i w Rabce. Wysłano tam 35 dzieci źle odżywionych i szkrofulicznych.

Wzdłuż galicyjskich linij kolejowych posiada 68 rozmaitych zakładów przemysłowych, kopalni itd. własne dojazdy kolejowe w ogólnej długości 35 km. Sieć kolei żelaznych w Galicyi obejmuje w ogólności 2638 km. Nadto pod zarządem dyrekcyi ruchu w Stanisławowie pozostaje 326 km. kolei żelaznych na Bukowinie, zaś dyrekcya ruchu w Krakowie administruje 309 kilometrami kolei żelaznych na Śląsku i na Morawie.

Zapisując z prawdziwą przyjemnością wykazane powyżej świetne wyniki zarządu sieci dróg żelaznych państwowych pod kierunkiem dr. Leona Bilińskiego — życzymy mu, ażeby sprawozdania jego objęły kiedyś kolej Południową, a przedewszystkiem „wyłącznie uprzywilejowaną" kolej Północną cesarza Ferdynanda!

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 30. maja.

Zdawało się z okoliczności, towarzyszących sprawie Formozy, że na nowo wybuchnie wojna na dalekim Wschodzie, która w wiry swoje mogłaby snadno wciągnąć i Europę. Dzisiaj znowu ze wszystkich stron — podejrzanych i niepodejrzanych o konszachty z bankami i giełdami — otrąbiają spokój, jeszcze wprawdzie niezupełny, ale niezawodny.

Berlińska *Post*, zwana organem wysłużonych tajnych radców i ambasadorów, pisze: „W niemieckich kołach dyplomatycznych żadnego nie przypisują znaczenia faktowi, że Formoza ogłosiła się republiką; owszem uważają to za pewne, że Japonii rychło się powiedzie opanować ruch buntowniczy terytoryum nabytego. O posuwaniu się wojsk rosyjskich do Mandżuryi, zagrażającem linii odwrotowej wojsk japońskich, tutaj w miejscu kompetentnem nic nie wiedzą. Tak samo nie znajdzie wiary wiadomość, już przez „Biuro Reutera" w wątpliwość podana, jakoby Chiny odmawiały wynagrodzenia za półwysep Liaotong".

Nadto zapewniają z Berlina usilnie, że Niemcy wcale żadnych nie brały na siebie zobowiązań dopomagania innym do nabytków terytoryalnych w Azyi wschodniej; opinia niemiecka nie ma zatem powodu niepokoić się co do dalszych następstw spółki Niemiec z Rosyą i Francyą. Zapewnienia te snać w żadnym nie stoją stosunku z wiadomością, że berliński „Nationalbank für Deutschland" zamyśla w przyszłym tygodniu wystąpić z emisyą pożyczki chińskiej w drobnej stosunkowo sumie 20 milionów marek. Z poselstwa japońskiego bowiem *Berl. Tageblatt* podaje następujące sprostowanie rozmaitych pogłosek, mianowicie:

„Tutaj nic niewiadomo, jakoby Rosya konzulowi japońskiemu w Władywostoku oświadczyła, że przebywający tam Japończycy mają być przygotowani na wydalenie lada dzień. Pogłoska ta, jakoby ze źródeł japońskich pochodząca, mogłaby chyba stąd powstać, że w kołach japońskich juścić ogromne panuje oburzenie od czasu interwencyi trzech mocarstw, co powstawaniu najrozmaitszych pogłosek nadzwyczaj sprzyja. Tak samo pochodząca ze źródeł angielskich pogłoska, jakoby Chiny wzbraniały się, za odstąpienie półwyspu Liaotong przez Japonię, podwyższyć kontrybucyę wojenną, jest bardzo a bardzo nieprawdopodobną, jakkolwiek istotnie, dzięki interwencyi trzech mocarstw znowu nabrały odwagi i może z optymistycznymi noszą się planami. Na razie Japonia nie wycofała się z żadnej z zajętych przez nią pozycyj, więc też w razie potrzeby może pocisnąć Chiny. Zwłaszcza Port Arthur i Weihaiwei są w ręku Japończyków i przed załatwieniem wszystkich punktów spornych nie będą wydane. Tymczasem Japonia nie będzie się ociągać z zajęciem odstąpionych jej traktatem shimonoseckim terytoryów. Wyspy Pescadores, położone między Formozą a lądem chińskim są już w ręku Japończyków, i to samo wkrótce się stanie z Formozą. Japonia ma prawo do objęcia ich w posiadanie i nie będzie dbała na to, że tam republikę obwołano; owszem wszelkimi, jakie posiada, środkami praw swoich dochodzić będzie. Niemniej też słusznie powątpiewać można, iżby Francya potajemnie popierała dążność Formozanów do niepodległości, albo iżby Rosya zamyślała protestować przeciw niepodległości Korei. Jak oba te mocarstwa żadnych w tym duchu kroków nie poczyniły, tak też Japonia nie myśli ani włos więcej odstąpić ze swoich nabytków wojennych".

„Wszelako — dodaje informator *Berl. Tageblattu*, położenie na dalekim Wschodzie wcale a wcale jeszcze nie jest wyjaśnione, i mogą zaskoczyć niespodzianki. A mamy już, choć na polu europejskiem, taką niespodziankę, mianowicie pewne kwasy między Francyą a Rosyą. *Figaro* wezwał rząd francuski, aby od Rosyi żądał za przyjaźń, wyświadczoną w Azyi wschodniej, pomocy do odzyskania Alzacyi i Lotaryngii. Na to odpowiadają petersburskie *Nowosti*: „Jeżeli między Francyą zawarte zostało przymierze, to tylko obronne, mianowicie, że Rosya da Francyi pomoc w razie zaczepki ze strony Niemiec. Dziwnem zaś byłoby żądać od Rosyi, aby się zabierała do wyzwolenia Alzacyi i Lotaryngii; a jeszcze dziwniejsza, gdyby Francya żądała tego za udział w demonstracyi przeciw Japonii. Koalicya anti japońska powstała dla ochrony interesów europejskich na Wschodzie azyatyckim; a w zamian może Rosya dopomódz w sprawie egipskiej, która ma znaczenie uniwersalne, podczas gdy sprawa alzacko-lotaryńska jest tylko sprawą lokalną i całej Europy nie obchodzi. To nieuchodzi, wartość przymierza francusko-rosyjskiego podawać w wątpliwość. Daremnie też usiłuje autor artykułu wszystko odnosić do krzyków tłumu: *Vive la Russie! Vive la France!* Tego rodzaju przymierza zawiera się z konieczności historycznej, ale nie dla zabawy tłumu"

Z Londynu, gdzie bardzo sprzyjają gabinetowi Ribota, piszą w sprawie stosunku francusko-rosyjskiego: „Przyrzeczenie Francyi, że weźmie udział w uroczystościach kielskich, bardzo miłą nastręczyło rewanżystom sposobność do nowych knowań. A już wcale towarzyszenie Niemcom w interwencyi przeciw pokojowi shimonoseckiemu, wywołało silny ferment, jeżeli bowiem gdzie, to we Francyi bardzo sympatyzują z Japończykami. Otóż sądzą, że za te kroki rządu francuskiego ani na ten rząd, ani na Niemcy, tylko na Rosyę odpowiedzialność spada. Nigdy ręka przyjaciela rosyjskiego nie była tak widoczną, jak w dzisiejszym kursie polityki francuskiej; silnie też jeszcze oddziaływa uczucie przyjaźni rosyjskiej na naród francuski. Ale to rzecz pewna, że uczucie przyjaźni rosyjskiej, czy ono z wzajemnej sympatyi czy powinowactwa duchowego pochodzi, nie jest u Francuzów tak trwale wkorzenione, jak uczucie nienawiści do Niemiec. Im bardziej we Francyi wzmaga się wpływ polityczny radykalizmu i socyalizmu, tem bardziej ulatnia się wpływ rosyjski. Pomiędzy celami, jakie sobie polityka rosyjska wytknęła we wpływaniu na Francyę i Francuzów, nie najpośledniejszą odgrywa rolę przytłumianie rewolucyi, i pod tym względem przyjaźń francusko rosyjska nie jest bez korzyści dla reszty Europy. Ale jak długo Francuzi znosić będą tę przyjaźń, i kiedy uznają w niej pęta, to jest kwestyą czasu; a czas ten znacznieby się skrócił, gdyby runął gabinet Ribota".

Nadchodzi wiadomość, że angielska Izba posłów zostanie już w lipcu rozwiązaną. Nie jest ona niespodzianą; rozwiązanie to zapowiadano na pewne na jesień. Pozycya gabinetu Roseberego jest niepewną, a nawet w łonie jego nie ma jedności i może już pod firmą Harcourta, a nie Roseberego odbędą się nowe walne wybory. A odbędą się wedle nowej, niedawno uchwalonej ordynacyi. Dotychczas mandat w Anglii otrzymywał ten, kto największą, choćby tylko względną otrzymał większość głosów. Obecnie do mandatu potrzebną jest absolutna większość, tj. po nad połowę ilości głosujących. W razie, gdyby żaden z kandydatów nie otrzymał takiej większości, rozstrzygnie wybór ściślejszy między tymi, którzy największą ilość głosów otrzymali (jak u nas). Zmiana ta systemu głosowania może mieć dla stronnictw tę praktyczną wartość, że w wielu wypadkach dwa np. zbliżone stronnictwa połączą się przy powtórnem głosowaniu, aby pobić trzecie.

Reforma wyborcza.

Czas wypowiada we wczorajszym wstępnym artykule zdanie swoje w sprawie objęcia przez p. Rutowskiego referatu w komisyi dla reformy wyborczej. Uwagi te nie są pozbawione słuszności.

Koło polskie — powiada *Czas* — nie miało w sprawie reformy wyborczej obejmować ani chwili kierującej roli. Obowiązkiem jego było baczyć tylko, aby zamierzona reforma wyborcza nie wyszła na szkodę kraju i państwa, aby nie zwichnęła linii politycznej, którą reprezentacya nasza postępuje od lat tylu ku pożytkowi kraju i państwa. Ale na tem też kończy się rola Koła: przeszkodzić ono winno reformie, którą uzna za złą, nic więcej. Z naturalnej tej roli wypadło Koło polskie z chwilą, kiedy — w sprzeczności z jego dawniejszemi uchwałami — jeden z jego członków podjął się referatu imieniem podkomitetu. Z tą chwilą bowiem zmienił się zasadniczo — miejmy nadzieję, że na chwilę tylko — zakres i rodzaj odpowiedzialności Koła za treść reformy. Odpowiedzialność dotychczasowa, choć zawsze ciężka bardzo, ograniczała się do obowiązku niedopuszczania ustawy złej i szkodliwej. Obecnie Koło bierze, lub przynajmniej brać się zdaje na siebie odpowiedzialność i obowiązek stworzenia czegoś dobrego i pożytecznego, a czyni to ze świadomością, że odpowiedzialność ta i ten obowiązek przechodzą jego siły!

Mamy tu do czynienia z dwiema, równie ujemnemi alternatywami: albo Koło odstępuje od długoletniego, nietylko tradycyą uświęconego, ale z całokształtu programu swego politycznego wynikającego stanowiska zasadniczego w sprawie ustawodawstwa, normującego wybory do Rady państwa, albo też nie zdało sobie dość jasno sprawy ze sprzeczności między tem stanowiskiem a podejmowaniem kierownictwa w obecnej reformie. Wszystkie dotychczasowe enuncyacye Koła na zewnątrz, wykluczają ewentualność drugą. Wartość jej sama się sądzi, a my, którzy nie osłabienie, ale umacnianie pozycyi Koła uważamy za swój obowiązek, nie będziemy dalszych konsekwencyj teoretycznych wysnuwać z tego stanu rzeczy. Na szczęście bowiem istnieje tu jeszcze konsekwencya praktyczna i o jej wyciągnięcie z obecnej sytuacyi usilnie upraszamy Koło polskie. Skoro już mianowicie złe się stało, skoro Koło przez swego przedstawiciela podjęło się roli, która, zdaniem naszem, jest dlań niewdzięczną, należy tę rolę ograniczyć do możliwie najmniejszej miary. Jeśli bez narażenia jedności Koła na zewnątrz nie jest możliwem natychmiastowe wycofanie się Koła z niefortunnie wobec komisyi zajętego stanowiska, to zawsze jest możliwem oddanie w inne ręce projektu w Izbie.

Nie będzie to bynajmniej oznaczało wrogiego usposobienia Koła dla sprawy reformy w ogóle, będzie to tylko oznaczało, że Koło pojmując jak należy swoje właściwe stanowisko, swoją stałą łączność ze stanowiskiem prawnem sejmu i z interesami kraju, nie podejmuje pracy, której wyniki krajowi zadowolenia dać nie mogą. Nie będzie to niekonsekwencyą ze względu na chwilową rolę dzisiejszą Koła w komisyi, ale właśnie będzie dowodem politycznej konsekwencyi wobec stałego stanowiska Koła w Izbie.

Emigracya włościan galicyjskich.

Lwowski korespondent warszawskiego *Słowa* pisze:

W ostatnich dniach maja wyjeżdża stąd (wczoraj wyjechała) druga z rzędu większa kompania rodzin włościańskich, emigrujących do Brazylii, sformowana przez komitet Towarzystwa św. Rafała i jego opieką otoczona. Gdyby komitet ten chciał wyprawiać w drogę już nie wszystkich zgłaszających się włościan, lecz tylko tych, którzy posiadają wszystkie dokumenta, potrzebne do emigracyi i zaopatrzeni są w fundusze od biedy

43

Ze Starżów pani Appelstein.

Powieść współczesna

w dwóch częściach

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

Wstała, bledniejąc niedotrzegalnie, bo bladą była.

— Bernard spi — szepnęła — przejdźmy do drugiego przedziału...

Wyszła pierwsza. Za nią ruszył Bywalski.

— Mów pan prędko. Czuję katastrofę, a to czucie jest mi przykrzejsze od najgorszej rzeczy.

Usiadła, raczej się opuściła na aksamitny fotel i dodała:

— Zresztą, cóż mnie już więcej spotkać może?

I jakby w obawie, by coś całkiem niespodziewanego o nią nie uderzyło, mówiła dalej, ta słaba istota.

— Może mi pan chcesz powiedzieć, że doktorzy Bernardowi nie robią dobrych nadziei... Domyślałam się tego, ale nie chcę o tem myśleć, nie mogę... Obudziło się we mnie jakieś samozachowanie... Umiem już nie myśleć o tem, coby mnie zabiło... Natura wie co robi... Ja mam tak słabą głowę... Jeszcze jeden taki dzień, jak ten obiad, a zwaryowałabym... czuję to... Pan Bóg dobry... *double ma dose de banalitie*... Czy pan uwierzysz, że się robię coraz banalniejszą? nie to, ale taką powierzchowną. Czuję, że pływam po wierzchu tej wody, w którą bym się wgłębić była w stanie, ale to zagłębienie by mnie zabiło...

— Chciałeś mi pan powiedzieć, że Bernard może nie wyzdrowieje? Ha! Bóg tak zrządził. Może zasłużyłam...

Rozpłakała się i dodała:

— Ale i w tem Bogu dziękuję, że niecierpi, bo on niecierpi? — zapytała.

— Nie.

Co za szczęście w nieszczęściu. Bo gdyby on cierpiał... Mówię panu, że jest dziwny porządek w zrządzeniach losu. Gdyby on cierpiał, to jabym zwarjowała, a Lulu... — zaszlochała i skończyła — A ja przecież tak dla Lulu potrzebna, niezbędna.

— Pani Ireno — szepnął przez łzy stary Bywalski...

Uspokoiła się, i mówiła gorączkowo:

— Bo powiedz mi pan, za co ja zostałam ukarana? Czy za to, że wyszłam za Bernarda? Ależ mówię panu, że gdym u stóp ołtarza uklękała, byłam do niego bardzo przywiązaną. Czyż niewidzimy kobiet, wychodzących zamąż bez gorącej miłości? Za cóż ja tak strasznie zostałam ukaraną?

— Pani Ireno! — bełkotał tylko Bywalski truchlejąc, by się znów nie rozpłakała, a on łez nie znosił.

— Bo przecież to ja zostałam ukaraną, przecież to jasne. Bernard nawet nie cierpi. . . . . . .

— Zresztą on taki dobry, zacóżby on?

— Ale powiedz mi pan, za co ja? Zdawało mi się zawsze, że się znam. Czy pan mi uwierzysz, iż ja niewiem .

. . . .

Przecież ja złą być nie mogę? Szukam i nieznajduję. Owszem, owszem, miałam myśli próżne, chciwe, złe..., ale myśli tylko i to jeszcze zawsze je odpychałam, zawsze zwyciężałam. Wytłumacz mi pan tę straszną karę...

— Pani Ireno?

— Ach! — westchnęła kobieta nutą bezmiernego cierpienia, i mówiła dalej: — Ach! doprawdy panie Bywalski, *mon esprit s'egera*. Jaką być trzeba, by uniknąć ręki sprawiedliwości?

Nastąpiło milczenie. Przerwała je Irena po długiej pauzie, gdy pociąg zatrzymawszy się na jednej ze stacyj, ruszał dalej.

— Ale pan jeszcze masz mi coś do powiedzenia?

Ja... tak... niby... Ale pani tak wszystko bierzesz do serca, tak nierozumiesz życia...

— Nierozumiem życia — powtórzyła z ironią kobieta. Mów pan, mów prędko... wszystko...

— Prędko? wszystko? Bez jednego i drugiego się obejdzie. Chciałbym ci pani Ireno, oszczędzić wiele, ale czyż to w mojej mocy? W mojej mocy jest tylko ostrzedz cię, przygotować... Uderzenie będzie słabsze, bo...

— Uderzenie? jeszcze? Przygotować? do czego? pytała wytrzeszczając wzrok błędny, przeszłością świeżą obłądzony. — Mówże,.. jęknęła.

— Bernard interesy pozostawił w opłakanym stanie. Czeka cię...

— Przygotował mnie już do tego Jakób, przygotował w tym dniu, w którym już tyle cierpiałam. Ześlizgnęło się to po mnie, jak po lodzie. Niemyślałam o tem . . . . Zresztą cóż począć? Bernard . . . Jestem łódką, którą rzuci wiatr, gdzie zechce. Wiatr? Jakób!

Więc pan mówisz, że upadniemy? — ruszyła ramionami. — Alboż ja wiem co to upadek, ruina?

— Bankiera! dorzucił Bywalski.

— To niby bankructwo. Znam słowo, ale nie znam prawie jego znaczenia... cóż więc to będzie?

— Sam niewiem, ale w każdym razie jestem pewny, że Jakób zrobi wszystko możliwe, by ocalić czystość twego i jego nazwiska, by ci uratować byt... westchnął, zastanowiwszy się nad tym bytem pani Bernard i dodał — względnie dobrobyt.

— Jakób, zawołała — Irena, wstając i przysuwając się do okna. Tu czoło przyłożyła do szyby i mówiła — Jakób? ha! ha! Ależ to było jego marzeniem, wszystkie jego życzenia spełnione. Bernard... ruina!

— Jesteś pani uprzedzoną.

— Sam mi to powiedział. Sam mi powiedział, że ostanie swojej fortuny widzi tylko...

Rozpłakała się.

— Nie mógł tego powiedzieć.

— Więc ja kłamię?

— O swojej fortunie nie mógł mówić, bo jej już niema.

O firmie!

— A to co innego.

Irena niezrozumiała. Zaraz podchwyciła.

— Ja się na tem nierozumiem. Ja się nie chcę na tem rozumieć, bo i pocóż? Zrobi zemną co zechce. Ach! cóż za los, cóż za los! — zawołała wybuchem buntującej są przeciw uderzeniom cierpienia duszy — cóż za los! zależeć od jedynego człowieka, którego się nie lubi.

— A który cię ceni, szanuje i... jak siostrę kocha.

Ha! ha! zaśmiała się, by zaraz urwać i zmienionym głosem podchwycić. — Ja mam tylko instynkt i nim się kieruję. Ja walczę z sobą, ale go nienawidzę... Nielubiłam go zawsze, ale go dziś nienawidzę od....

— Odkąd? Za co? — zapytał Bywalski, spoglądając jej prosto w oczy z taką siłą magnetyzującą swych zwykle bezwyrazistych oczów, że zmusiły one Irenę do głębszego zastanowienia się nad tem pytaniem. Za co, ona nienawidziła? Odkąd? . . . .

. . . .

Myślała, starała się myśleć. Różne wspomnienia błyskawicami jej przelatywały przez głowę. Nagle stanęła jej w oczach Lulu, której oczy codzień ciemniały, włosy codzień się skręcały . . .

— Niewiem! — zawołała ale takim tonem, który Bywalskiemu odjął wszelką chęć bronienia sprawy Jakóba.

Tymczasem Irena jakby uspokojona usiadła na swem miejscu i zagadnęła z dziwnym spokojem:

— A teraz powiedz mi pan, co mnie czeka.

Czekają panią ciężkie przejścia życiowe. Straty materyalne są najprzykrzejszymi dla większości wypadkami a tem wszystkiem co za sobą pociągają.

— Cóż one pociągają?

— Ograniczenia się w wydatkach, których normy i skali dotąd nie znałaś. Zmianą położenia towarzyskiego, którą tylko majątek reguluje, a w którem przejście jest niezmiernie trudne i bolesne, bo zdziera najsympatyczniejsze maski z ludzi, bo otwiera rany już nie do zagojenia, bo zdziera illuzye już nie do spuszczenia nigdy.... Wrażenia.... tysiące szczegółów, sprawiają cierpienia niewysłowione... *Mais on s'y fait*... Widziałem podobne.

Nastąpiło długie milczenie. Kobiecie łzy stanęły w oczach i utkwiły w nich nadając dziwny, a strasznie smutny blask tym oczom jak żadne, cierpienia wyrazić zdolnym. Milczeli oboje.

Irena nagle spokojnie spytała:

— Czy pamiętasz pan, jakimi argumentami, w swoim czasie skłoniłeś mnie do zaślubienia Bernarda?

Bywalski pobladł, zakręcił się, jakby mu kto sztylet wbijał w serce, łypnął kilka razy oczami, spoglądając na Irenę i wreszcie zawołał prawie z rozpaczą.

— Jesteś pani okrutną! okrutną:

Tu kobiecie łzy się puściły strumieniem.

Wstała, podbiegła do przyjaciela, wyciągnęła doń obie ręce i szepnęła, łkając:

— Ależ ja panu, drogi panie Bywalski, drogi, jedyny dziś przyjacielu, nie chciałam zrobić przykrości.

A podczas, gdy Bywalski całował jej dłonie i szeptał jakieś słowa pociechy, ona zaniepokoiła się ruchem pociągu, który zwalniał tem odmiennem tempem, tempem kogoś, który się chce pokazać, tempem pociągu wielkiej drogi, wjeżdżającego w wielką stacyę.

— Co to?

Zachwiali się. Pociąg stanął wryty.

— Warszawa!... — wołali konduktorzy.

— Warszawa... — szepnęła Irena, przymykając oczy i bezsilna opuszczając się na poduszki. — Warszawa — powtórzyła bezdźwięcznym głosem, ale przecież dość silnym, by swą nutą zdradzić ogrom cierpienia niepojęty.

Bywalski, jedyny świadek, może i zrozumiał, dlaczego to jedno słowo dziś powalało kobietę, która tyle już wytrzymała.

Nie spieszył się z wyjściem. Niechby ochłonęła. Niechby służba wyprowadziła niedołężnego Bernarda.

Ale nie pozwolono przyjść do siebie Irenie. Naczelnik stacyi „Warszawa" wpadł sam donieść wielkiemu prezesowi, że stanął w Warszawie.

(C. d. n.)

wystarczające, takich kompanij mogłoby było odejść w ciągu ostatnich kilku miesięcy, jeżeli nie kilkanaście, to przynajmniej kilka. Jestto fakt smutny, którego już ani ukrywać, ani upiększać niepodobna. Kto raz tylko miał sposobność rozmówić się z gronem włościan, nieustannie zgłaszających się do wspomnianego komitetu, ten z rozmowy takiej niewątpliwie odnieść musiał wrażenie, że mamy do czynienia nie z chwilowym tylko ruchem, lecz z silnym prądem emigracyjnym, który zakreśla coraz szersze koło, a przytem staje się coraz natarczywszy i trudniejszy, już nie do opanowania, lecz do uregulowania.

Nieliczne grono ludzi dobrej woli i serca wrażliwego na niedolę włościan, opuszczających ziemię rodzinną nazawsze z niewielką szansą poprawienia bytu materyalnego, ludzi gotowych przytem do cichej i wytrwałej pracy obywatelskiej dla dobra publicznego — o to najlepsza charakterystyka wspomnianego komitetu, któremu jeszcze nie zostało wyrażone uznanie w takiej mierze, na jaką z pewnością sobie zasłużył. Dziś komitet ten posiada już mały fundusik subwencyjny, uzyskany od Wydziału krajowego i wciąga coraz więcej osób do swego grona, urokiem rezultatów dotąd osiągniętych, ale była chwila, kiedy zadanie podjęte wydawało się wprost niepodobnem do spełnienia. Tak stała sprawa szczególniej wtedy, gdy administracya kraju, trwając w dziwnem pojmowaniu, czy nawet lekceważeniu ruchu emigracyjnego, mniemała, że samem odmawianiem paszportów można stłumić gorączkę emigracyjną. Odmawiano paszportów — mimochodem mówiąc, w przeważnej liczbie wypadków nawet bez dostatecznej podstawy prawnej — zwlekano wydawanie paszportów w wypadkach, co do których odmówienie już nawet upozorować się nie dawało, starano się wyperswadować ochotnikom emigracyjnym plany awanturnicze. Krótko mówiąc, postępowano tak, jak gdyby np. kto usiłował ranę niewygojoną i trudną do wygojenia zasłaniać plastrami w nadziei, że sam wpływ czasu wystarczy na usunięcie złego.

Dziś komitet Towarzystwa św. Rafała nie potrzebuje już walczyć z tymi fortelami paszportowymi, zdobył sobie zaufanie u władz krajowych i liczyć może na ich poparcie, pozyskał delegatów, działających w powiatach z jego ramienia i w jego duchu, zapewnił sobie pomoc władz konsularnych na stacyach głównych drogi emigracyjnej naszych włościan, zabezpieczył im informacye potrzebne i ochronę przed wyzyskiem w całej podróży, postarał się o to, aby kompanie emigracyjne pozostawały pod ciągłą opieką kapłanów — jednem słowem, uczynił wszystko, co w obrębie skromnego zakresu działania i skromnych środków uczynić mógł, aby dziki dotąd prąd emigracyjny ująć w tory uregulowane, a tem samem nadać sprawie przykrej zwrot — nie wprost dobry, bo o tem mowy niema, a w naszych stosunkach dzisiejszych nawet być nie może — lecz jak najmniej niebezpieczny. Że za staraniami komitetu około uregulowania ruchu emigracyjnego równolegle toczy się jego akcya uśmierzająca, mająca na celu powstrzymanie od emigracyi tych, którzy popychani są do niej więcej żyłką awanturniczą, niż ekonomiczną koniecznością — to się rozumie, skoro już na wstępie zaznaczyłem obywatelski charakter całej pracy komitetu.

Życzyćby sobie wypadało, jestto nawet rzecz niezbędna, ażeby komitet Towarzystwa św. Rafała, zdobywszy sobie śmiałą inicyatywą i wytrwałą pracą tytuł do uznania, pomyślał o utrwaleniu i ustaleniu swojej organizacyi w formie instytucyi, której akcya nie jest, niestety, przemijającą. Sam komitet, podniósłszy w programie swoim szczęśliwą myśl wynalezienia dla emigracyjnego prądu kresu bliższego od Brazylii (np. Bośnię i Hercogowinę), tem samem dowiódł, że trafnie pojmuje charakter tego prądu, że nie traktuje go, jakby jakie chwilowe następstwo klęsk elementarnych, lecz jako znamienny symptom całej konstelacyi gospodarczo-społecznej, którego końca przewidzieć nie podobna, którego przebiegowi nadać jednak można lepszy a raczej mniej zły kierunek i normalne, a raczej mniej gorączkowe tempo.

Cyganie.

Arcyksiążę Józef jest wielkim przyjacielem Cyganów i rok rocznie ogłasza rezultaty swoich badań etnograficznych nad tym ludem poetycznym a niezwykłym, dla którego cywilizacya zatrzymała się w jednym punkcie, jak słońce dla Jozuego. Od wieków cyganie nie cofnęli się ani na krok, ale też i nie postąpili naprzód ani o krok. Dziś, jak przed wiekami, żebrzą o chleb powszedni, jako plemię bez przeszłości, bez stałego zajęcia, jako lud koczowniczy i włóczęgoski wśród osiadłych, stałej oddanych pracy obywateli państw europejskich. Dla Europy pozostaje wciąż tajemnicą, co się dzieje w głębi tego plemienia.

Cyganie, noszący z sobą skarby fantazyi i niewyczerpane źródła poezyi, rzadko bywają przedmiotem studyów specyalnych. Dopiero w ostatnich czasach „lud Faraonów", jak ich nazywają na Węgrzech, znalazł uczonych, którzy mu poświęcają długie lata badań. Między innymi arcyksiążę Józef rok rocznie ogłasza drukiem rezultaty swoich badań i obecnie w tomie VI. czasopisma specyalnego *Am Urquell* znajdujemy notatki arcyksięcia, dotyczące cyganów.

We Francyi nazywają ich *bohémiens* w przypuszczeniu, iż Czechy były ich kolebką; Hiszpania zowie cyganów *gitanos*, Anglia *gypsies*, Włochy *zingari*, Turcya *tchingenes*. Wszystkie te nazwy oznaczają „cygana pospolitego", którego kolebką są prawdopodobnie Indye Wschodnie, sądząc z ich języka, który odznacza się uderzającem podobieństwem do niektórych narzeczy hinduskich. Deklinacya ma tu 8 przypadków, w tem podwójny przypadek 4 i 6. Przypadek 2 kończy się jak u hindusów na o lub i, język cygański nie zna trybu bezokolicznego ani czasu przyszłego. Jest to słowem narzecze hinduskie, pomieszane ze słowami najrozmaitszych krajów, w których przebywają. Oto próbka piosenki w języku cygańskim.

Efta cirikle kam'avena,
Efta sapa kam'avena,
Tut kamarikena,
Tut vivelena;
Den tute sascipen,
Den barval'ipen.
Ciriklende sapendé,
Na das, na das tre bacta!
Momadeja, Momadeja,
Oh sorale, bare devla,
De amende, de tu bacta.

(Przyjdzie siedem ptaków, przyjdzie siedem wężów. Niech cię chronią, niech cię odziewają. Niech ci dadzą zdrowie, niech ci dadzą bogactwo. Nie damy ptakom, nie damy wężom, nie damy włosów twoich, nie damy twoich bogactw. O Mohamed, o wielki i potężny boże, daj nam, daj nam szczęście.)

Jest to piosenka, śpiewana przy ceremonii pierwszego w życiu obcinania włosów z głowy dziecka. Jak zapewnia arcyksiążę Józef w *Etnologische Mitteilungen aus Ungarn*, pieśń ta, bardzo popularna wśród cyganów, koczujących zwłaszcza w krajach półwyspu Bałkańskiego, towarzyszy bardzo ważnej w życiu Cygana uroczystości. Pierwsze obcięcie włosów jest symbolem wejścia dziecka w świat. Dzieci, które umierają, nie doczekawszy tego obrzędu, stają się małemi demonami, bardzo złośliwemi i szkodzącemi ludziom, zwanemi *Girliri*. Ceremonia odbywa się z wielką wspaniałością, zazwyczaj w porze nocnej. Stare Cyganki siadają około ognia i śpiewają piosenkę, zacytowaną powyżej, matka zaś tańczy z dziecięciem, co je ma chronić od śmierci gwałtownej.

Osobny rozdział pracy arcyksięcia Józefa traktuje o znaczeniu zwierząt w życiu i przesądach cyganów. Autor badał pod tym względem jedno z plemion, koczujących w Nassau, które dociera niejednokrotnie w swej włóczędze do granic Francyi, a nawet do jej departamentów środkowych. Według Cyganów, zwierzęta wywierają wpływ bardzo znaczny na życie ludzkie. Tak np. spotkanie łasicy rokuje wielkie niebezpieczeństwo. Dosyć, aby zwierzątko spojrzało na Cygana, a z pewnością nic mu się nie będzie wiodło. Kobieta, spodziewająca się dziecięcia, nie będzie matką szczęśliwą, jeżeli spotka łasicę. Jeżeli łasica przejdzie drogę przed wami, zmieńcie coprędzej kierunek podróży. W miejscach, gdzie przebywają łasice, Cyganie stawiają wiechy, jako znaki ostrzegawcze dla swoich współbraci. Narzeczona, na którą spojrzała łasica, powinna coprędzej wziąć kąpiel, aby zapobiedz zgubnym skutkom tego złowrogiego zdarzenia. Wystarcza zabić łasicę, aby wielkie nieszczęścia spadły na całe plemię.

Również złowrogiem jest pojawienie się sroki w pobliżu obozu Cyganów. Ptak ten bowiem ma własność wszczynania kłótni i siania niezgody nawet pomiędzy najbliższymi krewnymi. Jedynym środkiem uniknięcia katastrofy jest zwinąć obóz i przenieść się na inne miejsce. Nawet zamawiania, którym Cyganie przypisują wpływ tak znaczny, są tu bezskuteczne.

Przeciwnie wiewiórka przynosi zawsze szczęście. Jeżeli chcecie, aby się wam jakieś przedsięwzięcie powiodło, stańcie w cieniu wiewiórki w chwili, gdy zwierzątko wdrapuje się na drzewo. Chwilę taką trudno uchwycić, ale też zapewnić sobie pewne powodzenie przedsięwzięcia także niełatwo. Jeżeli wiewiórka przebiegnie ci drogę, bądź pewny, że dojdziesz szczęśliwie do celu. Para zakochana, gdy spotka wiewiórkę w godzinę zwierzeń, kochać się będzie przez całe życie.

Charakterystycznem jest, iż Cyganie jedzą chętnie zwierzęta, które przynosić mają szczęście. Wiewiórki uchodzą za przysmak. Pijawki również przynoszą szczęście i również bywają jadane. Jedynie tylko wąż, acz przynosi człowiekowi szczęście, nie bywa spożywany.

Praca arcyksiążęca w *Am Urquell* zawiera, między innemi, studyum o niewiadomej z nazwiska poetce cygańskiej, która porzuciła ognisko Romów, lecz później, parta tęsknotą, powróciła do swoich i zakończyła pod szatrą żywot wielce awanturniczy. Utwory liryczne tej poetki śpiewane są często przy brzęku bębenków w ciche noce letnie, osrebrzone światłem księżyca.

KRONIKA.

Lwów dnia 30 maja

Mianowania. W etacie szkół średnich zaliczeni zostali do VIII rangi następujący profesorowie gimnazyalni: Alojzy Steiner w Brzeżanach, Kornel Polański w Kołomyi, dr. Fran. Tomaszewski w Krakowie (gimn. św. Anny), Ant. Soświński i Józef Winkowski w Krakowie (III. gimn.), Teofil Grusskiewicz (II. gimn.), Franc. Terlikowski i Tadeusz Kilarski (gimn. Fr. Józefa), Jan Frydrych, Wład. Froncz i Leon Rudnicki (IV. gimn.) we Lwowie, Ign. Kościński w Podgórzu, Józef Flis w N. Sączu, Jan Wachnianin i Jan Kostecki w Stryju i Ignacy Hoszowski w Wadowicach, a w szkołach realnych: Karol Kunz, Czesław Pieniążek i Kajetan Kosiński w Krakowie, Ant Sokołowski i Robert Rischka we Lwowie, Edm. Bączalski, Karol Gorecki, Eustachy Lewicki, Karol Borowiczka i Jan Eiselt w Stanisławowie, a Jan Lang w Tarnopolu.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł praktykanta budownictwa Michała Morawieckiego z Tarnopola do Lwowa.

Z armii. Cesarz zarządził utworzenie czterych nowych kompanij piechoty hercegowińskiej jeszcze tej jesieni.

Co to jest liberalizm? Pragska *Politik* wskazuje przykładami czem jest liberalizm niemieckiej zjednoczonej lewicy. Najpierw domagała się od rządu, aby tenże poczynił przez kardynała Schonborna starania w Rzymie o potępienie idei socyalno-chrześcijańskich. Następnie, gdy przy wyborach do Rady miejskiej we Wiedniu, Cieszynie i Salzburgu liberali na głowę pobici zostali, prasa ich zaczęła denuncyować urzędników, że ci na stronę antisemitów przeszli. W ogóle ile razy liberalna lewica niemiecka poniesie porażkę, całę winą tejże składa na rząd, jak gdyby ten był obowiązany chronić to stronnictwo i jego „stan posiadania". Obecnie domagano się zamurowania ust proboszczowi Deckertowi, który za jasno wypowiada swoje zdanie o żydach. Jutro gotowi eksliberali postawić żądanie, aby cały kler postawiono pod rodzaj nadzoru policyjnego, a pojutrze żądać będą nadzwyczajnych środków przeciw prasie antiliberalnej. Oto, — co jest u niektórych liberalizmem!

Emigracya włościan. Dziś o świcie wyruszyła ze Lwowa grupa wychodźców, składająca się z 200 osób do Brazylii, za interwencyą towarzystwa św. Rafała. Emigranci pochodzą po największej części z powiatu lwowskiego i składali się w dwóch trzecich częściach z Polaków, w jednej trzeciej części z Rusinów. Przewodnikiem ich będzie Grzegorz Kulczycki z Nowosiółek, kowal z zawodu, również emigrant, człowiek inteligentny, umiejący pisać i czytać i rozumiejący po niemiecku. Emigranci stanowią razem 27 rodzin, a z nich dwadzieścia otrzymało karty okrętowe staraniem towarzystwa św. Rafała, reszta zaś miała karty nadesłane im przez agentów. Emigranci ci spotkają się z drugą kompanią wychodźców galicyjskich w Udine złożoną z 30 rodzin i razem wyjadą do Brazylii, gdzie starać się będą o osiedlenie w prowincyi Parana.

We Lwowie żegnało towarzystwo św. Rafała wychodźców w dziedzińcu szkoły im. Konarskiego. Przemawiał do nich najpierw ks. Malarski, dalej p. Sokalski, wreszcie udzielił im błogosławieństwa na ciężką drogę ks. Bobrowicz. Pomiędzy obecnymi przy pożegnaniu znajdowali się także ks. Paweł Sapieha, ks. prałat Gnatowski, p. Topolnicki, dr. Kłobukowski, dr. Ungar i i.

Poprzednia kompania wychodźców, wyekspedyowana przez towarzystwo św. Rafała, której przewodniczy ks. Iwanów, wyląduje już w tych dniach w Brazylii. Dotychczas nad Rio Negro osiedliło się już 130 rodzin polskich. Dnia 8. kwietnia wyjechał do Bazylii ks. Trawiński, Salezyanin, który zaopiekuje się galicyjskimi wychodźcami.

Następna kompania wychodźców, bardzo liczna bo z 500 osób złożona, wyruszy ze Lwowa 28. czerwca, a towarzyszyć jej będzie dr. Kłobukowski. Nadto do 1000 jeszcze rodzin gotowych jest już do drogi. Wyprzedali się z ojcowizny i oczekując sposobności do wyjazdu, żyją z resztek grosza na bruku.

Zimno panujące od dni kilku, dokucza już nawet cierpliwym Lwowianom. Wczoraj w południe termometr wskazywał zaledwie 11° R., o północy zaś tylko 8° R. Jak na koniec maja a raczej początek czerwca — nieco za mało!

Morderstwo z miłości. Na wczorajszej popołudniowej rozprawie ogłosił p. przewodniczący uchwałę trybunału, który na razie postanowił częściowo tylko przychylić się do wniosku obrony, a mianowicie zawezwać t. zw. kerkermeistra Franciszka Schneiberga i dozorcę Kaz. Bilskiego dla złożenia świadectwa na okoliczności, jak się zachowywał oskarżony w więzieniu po spełnieniu zbrodni.

Św. Fr. Schneiberg, kerkermeister zeznaje, że Strzelecki zachowywał się w kaźni dość spokojnie, widocznie był przygnębiony i zrozpaczony i mówił świadkowi, że go przed zbrodnią „szał opanował".

Św. Kaz. Bilski, dozorca więzienny, który bezpośrednio stykał się ze Strzeleckim zeznaje, że oskarżony bywał zmiennego bardzo usposobienia, raz rzucał się na pryczę zrozpaczony, mówiąc, że „dłużej nie wytrzyma", to znowu uśmiechał się, wodząc dokoła błędnym wzrokiem; na świadku czynił niekiedy wrażenie człowieka, niespełna zmysłów; Strzelecki opowiadał, że z żalu, wskutek doznanego zawodu, chwycił za strzelbę dla zabicia Waydówny. Wobec do pewnego stopnia niewyraźnych zeznań Bilskiego, postawił p. prokurator wniosek o zawezwanie na świadka lekarza więziennego dr. Lukasa, który obserwował podsądnego w kaźni. Wnioskowi temu sprzeciwił się obrońca dr. Kraus, trybunał jednak uchwalił przychylić się do zawezwania dr. Lukasa, a dopiero na podstawie jego zeznań orzec ma, czy należy poddać Strzeleckiego psychiatrycznemu badaniu.

O godz. 6 zarządził p. przewodniczący przerwę, celem zawezwania dr. Lukasa. Strzelecki, wyprowadzany z sali obrad przez 2 dozorców, nagle zaczął się im w korytarzu wyrywać i zaniepokoił wszystkich obecnych przeraźliwym krzykiem: „Czego chcecie, gwałtu, nie zabijajcie człowieka!" Intermezzo to trwało kilka sekund, wśród ogólnego naprężenia publiczności.

Wobec tego, że dr. Lukasa nie zastano w domu, zarządził p. przewodniczący o godzinie $7^1/_2$ po godzinnem czekaniu na świadka, odroczenie rozprawy do dnia dzisiejszego, godz. 9 rano.

Na dzisiejszej przedpołudniowej rozprawie składał zeznania lekarz więzienny, dr. Lukas, który niezauważył u podsądnego żadnych objawów stanu anormalnego, patologicznego; Strzelecki wprawdzie lekko gorączkował, ale nigdy nie majaczył; skarżył się on często na bezsenność, i był widocznie przygnębiony. Z kolei postawił obrońca wniosek, na przesłuchanie drugiego zarządcy więzień Bagnowskiego, który trybunał odrzucił, a także odmówił wczorajszemu wnioskowi co do poddania Strzeleckiego badaniu psychiatrów. Po dodatkowych orzeczeniach lekarskich, trybunał przedłożył sędziom 4 pytania. Pierwsze w kierunku rozmyślnego morderstwa, drugie i trzecie co do kradzieży popełnionych na szkodę pp. hr. Dzieduszyckiego i Blumenfelda, oraz czwarte dodatkowe, na wypadek potwierdzenia pytania pierwszego, czy oskarżony popełnił ten czyn w chwili przemijającego pomięszania zmysłów. Obrońca, dr. Kraus zażądał dodatkowego pytania w kierunku zbrodni zabójstwa. Trybunał po naradzie, wnioskowi temu odmówił. O godz. 12 w poł. zabrał głos prokurator p. Czerwiński, dla uzasadnienia oskarżenia w kierunku rozmyślnego morderstwa, popełnionego w stanie zupełnej poczytalności, oraz zbrodni kradzieży.

Przemówienie prokuratora trwało godzinę. Następnie przemawiał również godzinę obrońca dr. Kraus, który powołując się na zeznania wielu świadków, oraz najnowsze wyniki badań psychopatii kryminalnej, zmierzał do przekonania pp. przysięgłych, że Strzelecki popełnił czyn, zarzucany mu aktem oskarżenia, w chwili szału, i że wskutek tego wykluczony jest w tym wypadku zły i świadomy celu zamiar. Po *resumé* p. przewodniczącego udali się pp. przysięgli o godzinie $2^1/_2$ po południu na naradę.

O godz. $3^1/_2$ popoł. ogłosił przewodniczący ławy przysięgłych prof. Kalina werdykt ławy przysięgłych. Pp. przysięgli wszystkiemi głosami potwierdzili trzy główne pytania w kierunku rozmyślnego morderstwa i zbrodni kradzieży a zaprzeczyli również wszystkiemi głosami czwarte pytanie dodatkowe. Na podstawie tego werdyktu wydał trybunał wyrok, skazujący Pawła Strzeleckiego za zbrodnie: skrytobójczego morderstwa i kradzieży, na karę śmierci przez powieszenie. Na zapytanie przewodniczącego, czy zasądzony pragnie się odwołać do łaski cesarskiej, odpowiedział Strzelecki: „nie potrzebuję żadnego odwołania, przyjmuję karę śmierci", poczem ukłoniwszy się publiczności, wyszedł z sali.

Zbłąkaną dziewczynkę pięcioletnią, ubraną w czerwoną sukienkę, napotkano wczoraj na ul. Halickiej i oddano komisaryatowi śródmieścia.

Cierpliwy dorożkarz. Porucznik p. St. Dunin Kozicki przyjechał wczoraj o 9 rano do kasarni dorożką nr. 239. P. K. nie mając drobnych pieniędzy polecił mu zaczekać przed kasarnią, iż zaraz pieniądze mu przyszle. Gdy jednak p. K. znalazł się w kasarni, zaraz u wstępu obarczono go rozmaitemi sprawami tak, że zapomniał o pozostawionej przed bramą dorożce, której właściciel okazał się nad... podziw cierpliwym, przypomniał się bowiem dopiero o godz. 1 w południe, żądając wynagrodzenia za pół dnia.

Oszusta Jana Seniów, udającego stręczyciela sług i wyłudzającego pod tym pozorem pieniądze od biednych szukających służby, aresztowano wczoraj w Rynku pod l. 26.

Brutal. Ignacy Majkut, szewc, zamieszkały przy ul. Zborowskich l. 16 nie płaci „z zasady" czynszu za mieszkanie. Awizowany przez gospodynię domu, napadł wczoraj na nią z groźbą, że ją zabije, bo „biedni robotnicy na pasibrzuchów pracować dłużej nie myślą". Zwolennika idei komunistycznych osadzono w aresztach

Dobry ojciec. Na ul. Kleparowskiej przydybano wczoraj po południu pokrwawionego 5-letniego chłopca Jasia Kułacza, który sprowadzony na policyę zeznał, że ojciec jego cieśla, zamieszkały na Sieniawszczyźnie, wyprowadziwszy go wczoraj na t. zw. hyclowską górę, zbił go tam do krwi i zabronił mu powrotu do domu. Chłopaka oddano tymczasowo do szpitalika.

Kradzieże. Przytrzymano wczoraj Ignacego Pollaka, chłopca z piekarni p. Mraska, gdy usiłował sprzedać złoty pierścionek, ukradziony swej służbodawczyni. — Niemiłego zawodu doznali złodzieje rozbijając ubiegłej nocy szafkę wystawową szewca Nędzowskiego przy ul. Kościuszki — doświadczony bowiem majster na noc zabiera obuwie z wystawy.

Groźny pożar wybuchł wczoraj o g. $^1/_2$3 popoł. w Laszkach murowanych pod Lwowem. Ogień powstał w zagrodzie Demka Fedeczka, którą też wraz z drugą zagrodą Zofii Kalantas zniszczył doszczętnie. Energiczny ratunek lwowskiej straży pożarnej zapobiegł groźniejszym następstwom, jakie Laszkom groziły. Około godz. 8 wieczorem powrócił tren pożarny do miasta.

Z ulicy Żółkiewskiej dochodzą nas skargi na niepokoje i awantury, jakie tam każdej niedzieli wyprawiają żołnierze, powracając z szynków przed i poza rogatkowych.

Gospodarka na filii pocztowej przy ul. Czarnieckiego zaczyna być podobną gospodarce miejskiej, która jest synoninem bezprzykładnego nieładu. Skargi mieszkańców z okolicy łyczakowskiej na ów urząd pocztowy podnoszone są od tak dawna i tak są częste, że stały się powszednie i nikt już na nie uwagi nie zwracał, godząc się z losem i z nieładem. Ale wszystko ma swoje granice. Zamiast jednak skarżyć się dalej, coby nie na wiele się zdało, opowiemy jeden fakt. We wtorek po południu pewna służąca posłaną została na filię pocztową przy ul. Czarneckiego, celem nadania małego pakieciku. Przychodzi. Siódma godzina już blisko, urzędnicy się spieszą, więc z niechęcią jeden z nich bierze pakiecik. Ale w tem drugi woła „*szlussuj*". Na to hasło, ów pierwszy urzędnik zwraca służącej pakiecik, oświadczając, iż go nie przyjmuje, bo jest źle opakowany. Ktoby tam ze służącą robił ceremonie! I dnia tego pakiet nie mógł już odejść, ponieważ tymczasem wybiła siódma i wszystkie urzędy pocztowe zamknięto. Na drugi dzień jednak rano ten sam pakiet, w tem samem opakowaniu i z temi samemi pieczątkami, główny urząd pocztowy przyjął i wyekspedyował, nie uczyniwszy aluzyi do złego opakowania! Że więc złe opakowanie było tylko wymówką niechęci wyekspedyowania na filii, dodawać nie potrzeba. Była to jednak wysyłka terminowa i jej opóźnienie, nie mówiąc już o przykrościach, na jakie wysyłający był narażonym szukając po Lwowie grzeczniejszego urzędu pocztowego, który ma zwyczaj przyjmowania pakietów do ekspedycyi i w którym nie wołają „szlussuj" — naraziło wysyłającego na pewne szkody. Czas by wreszcie zakończyć na tej filii rządy urzędnicze *à la Bach*, kiedy to obchodzono się z ludnością miejscową, jak w kraju zdobytym np. dziś Niemcy w Kamerunie.

Nowy urząd telegraficzny otwartym zostanie dnia 1. czerwca w Dydni powiat Brzozów.

Z Gorlic od p. Wojciecha Biechońskiego, otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie: „Na liczne bardzo życzenia otrzymane w dwudziestopięcioletnią rocznice założenia Towarzystwa zaliczkowego w Gorlicach i mego tyleżletniego urzędowania, jako członka dyrekcyi — nie mogę inaczej podziękować, jak tylko tą drogą. W imieniu Towarzystwa i swojem własnem wyrażam więc z głębi serca wszystkim instytucyom, kolegom, przyjaciołom staropolskie „Bóg zapłać" i pragnę, aby wszystkie stowarzyszenia nasze posuwały naprzód rozważnie pracę odrodzenia ekonomicznego naszego społeczeństwa, mając zawsze na oku sprawę narodową, a wszyscy, którzy w tej pracy biorą udział, by mieli również drogie i miłe chwile w życiu, jakich ja doznałem po 25 latach. Niech wszystkim naszym usiłowaniom dla Ojczyzny towarzyszy zgoda i jedność. *Wojciech Biechoński.*"

Z Brodów piszą: Wśród podniosłego nastroju żegnali onegdaj na dworcu kolejowym urzędnicy tutejszej stacyi swojego naczelnika, pana Jana Szyjkowskiego, który przeniesiony został na wyższe stanowisko w charakterze naczelnika stacyi do Przemyśla. Ustępujący potrafił w ciągu dwuletniej zaledwie działalności swojej w Brodach, zjednać sobie serca i sympatyę wszystkich podwładnych, będąc dla nich przytem wzorem prawości i sumiennego wypełniania obowiązków.

Najstarszy z funkcyonaryuszów, p. Radoszewski, wręczywszy panu Szyjkowskiemu wspaniałe album pamiątkowe od personalu kolejowego, położył w swej jędrnej przemowie szczególniejszy nacisk na podane wyżej osobiste przymioty solenizanta. Następnie toastowali imieniem kolegów pp. Pappée, Zahajkiewicz i Wagner, zaś imieniem przyjaciół pp. profesor gimnazyalny Szyndler, referent dyrekcyjny Hotnla i rewident ze Lwowa Rissler, podnosząc żal powszechny z powodu rozstania i sławiąc nadto zasługi p. Szyjkowskiego, jako byłego szermierza sprawy narodowej z r. 1863.

Państwo Szyjkowscy, do łez wzruszeni, dziękowali za te zewsząd płynące wyrazy uznania i miłości, a przeprowadzeni na odjezdnem przez liczne grono znajomych i przez służbę kolejową, która w przystrojonej odświętnie poczekalni pierwszej klasy, ofiarowała pani Szyjkowskiej i jej wychowanicy, pannie Synus, prześliczne bukiety z kwiatów, udali się dnia 28 bm. na swe nowe przeznaczenie do Przemyśla.

Nieumiejętne obchodzenie się z bronią palną, stał się w Zarwanicy (powiat Podhajce) powodem smutnego nader wypadku. Oto 18-letni kuchcik i o rok odeń młodszy chłopak stajenny, służący u p. Romana Ochockiego, wyjęli z pochwy wiszący na ścianie rewolwer i prawdopodobnie majstrować coś koło tegoż zaczęli. Broń na nieszczęście była nabitą, rozległ się głośny wystrzał, a wybiegający z pokojów na podwórze kuchcik oznajmił przerażonej służbie, że chłopak stajenny Iwaś Kindrat zastrzelił się. W pokoju spostrzeżono biedaka konającego już; kula wyszła z tyłu głowy, powyżej karku, ponieważ zaś rewolweru nie znaleziono obok Iwasia, nasuwa się więc bardzo prawdopodobne przypuszczenie, które śledztwo sądowe dopiero wyjaśni, że to kuchcik przez nieuwagę postrzelił swego towarzysza i ze strachu rewolwer gdzieś ukrył.

Wiec miast czeskich odbył się — jak to już donosiliśmy — w Pradze w niedzielę. Na wiec zaproszono miasta czeskie w Czechach, na Morawach i na Śląsku, liczące więcej niż 3000 mieszkańców. Przybyło 138 delegatów, którzy reprezentowali 80 miast. Zgromadzenie zagaił burmistrz praski, a po wyborze prezydyum p. Herold referował o krokach, jakie miasta poczynić powinny przeciw projektowi reformy podatkowej. Zastrzegając się, że petycya nie uwłacza w niczem zasadniczemu stanowisku, iż tylko sejm uchwalać może podatki dla Czech, referent uczynił wniosek, aby wiec wysłał do Rady państwa petycyę, zawierającą następujące żądania: 1) Aby uchwalono zmiany projektu w tym duchu, że wymiar podatku od przemysłu i podatków realnych, celem obliczenia dodatków gminnych, ma się odbywać w tej samej wysokości co dotychczas, bez względu na zniżenie kontyngentu od przemysłu i podatków realnych; 2) aby zmieniono § 9 ustawy, wprowadzonej w tym duchu, że z dochodu, jaki podatek od osobistego dochodu przyniesie po dozwoleniu ustawowych opustów, należy zwracać gminom pewną część podatków rzeczowych, odpowiadającą nadwyżce podatku od osobistego dochodu, pobieranego w gminie; 3) całkowity albo co najmniej częściowy zwrot gminom podatków spożywczych; 4) aby ulgi w podatku od przemysłu nie wywierały na prawa wyborcze opodatkowanych; 5) zupełne zniesienie 5% podatku od domów, uwolnionych od podatku czynszowego. Petycyę uchwalono jednomyślnie.

Obrywanie się skał. Z Berna telegrafują nam: Z góry Czarny Mnich zwaliła się wielka masa skał na tylną część doliny Lautenbrunn, zniszczyła cały las i srogie spustoszenia zrządziła. Z ludzi nikt nie zginął. Niezmierny obłok kurzu zapełnił po katastrofie dolinę. Zachodzi obawa, że to jeszcze nie koniec obrywania się skał w tem miejscu.

Trzęsienie ziemi w Grecyi. Grecki konzul w Janinie, donosi o silnem trzęsieniu ziemi, jakie nawiedziło Epir, a głównie okrąg Paramythia w d. 12. i 13. bm. Miasteczko to liczy około 6000 mieszkańców i leży o 45 klm. na południowy zachód od Janiny. Dwadzieścia domów runęło, wiele osób rannych, a starodawny kościół, z przed trzech wieków, zburzony został tak, iż olbrzymie kawały ciosu, na kilkanaście metrów dokoła z jego ścian zostały odrzucone. Okoliczne wioski Karbunari, Saliani i Dragani zostały zniszczone doszczętnie, mieszkańcy ich zaś wszyscy prawie ciężko ranni lub zabici. Dotąd stwierdzono 50 osób zabitych a rannych jest przeszło 150 mieszkańców. Prócz tego w wiosce Dragani, z 200 ludności zaledwie 20 pozostało przy życiu. Wstrząsnienia zaskoczyły ludność w śnie pogrążoną.

Katastrofa na morzu. Jak już doniosły nam telegramy, wielki transatlantycki parowiec francuski „Dom Pedro", płynący z Hawru do Buenos Ayres rozbił się przy brzegach hiszpańskich w okolicy Villagarya. W tak krótkim stosunkowo czasie, trzecia to już katastrofa pochłaniająca tyle ofiar w ludziach; po „Elbie" i pancerniku „Regina Regenta" największa. A stwierdzono przytem fakt rzucający jaskrawe światło na stosunki załogi do podróżnych w ogóle, z „Dom Pedra" bowiem wyratował się kapitan i 25 ludzi załogi, a natomiast 103 podróżnych pochłonęły fale, czyli że z nieszczęśliwymi na tonącym parowcu załoga rozstała się — jak mówi przysłowie — „na sposób holenderski": bywajcie zdrowi i radźcie sobie jak możecie. Dotąd brak dokładnych danych; jeżeli jednak nie znajdzie się żaden żywy rozbitek, kapitan i marynarze osnują na tle katastrofy fantazyjną opowieść, której morskie władze *nolens volens* będą musiały dać wiarę. „Dom Pedro" był żelaznym parowcem objętości 2999 ton i opuścił port w Hawrze 20 bm.

W miesiącu czerwcu muzyka wojskowa przegrywać będzie dnia 4, 18 i 26 przed generalną komendą — dnia 5, 10, 21 i 28 w parku stryjskim — dnia 6 i 20 przed namiestnictwem — dnia 7 i 27 w ogrodzie pojezuickim — dnia 11 i 19 przed odwachem głównym — dnia 12 i 25 na Wysokim Zamku i dnia 14 przed gmachem inwalidów.

Przemyśl, Sambor, Sanok słyszeć będą w dniach 1, 2 i 3 p. m. naszych lutnistów, którzy pod wodzą p. Stanisława Cetwińskiego wybierają się do tych miast z koncertami. Repertuar „Lutni" obejmuje same nowości — współudział w wieczorach zapewniano też wysoce artystyczny. Lutniści podróżują z pieśnią celem zgromadzenia funduszów na budowę własnego gniazda, nietylko więc ze względu na wyjątkową wartość ich produkcyj, ale też i dla intencyi wyprawy zasługują na najszersze poparcie.

Podziękowanie. Otrzymujemy następujące pismo: „Wielmożnemu panu dr. Teodorowi Bałłabanowi, okuliście (ul. Wałowa l. 7) składam niniejszem publicznie najserdeczniejsze podziękowanie, zapewniając go zarazem o mojej głębokiej wdzięczności, za znakomite zdjęcie katarakty, od lat kilku ślepotą dotkniętej matce mojej 72-letniej staruszce. Skomplikowana nader operacya udała się pod każdym względem, przywracając z pełnie wzrok. Dodać muszę, iż kilku najlepszych okulistów, których się radziłem, operacyi tej dokonać nie chciało, twierdząc, że katarakta jest zadawniona.

Jan Kazimierz Zieliński".

W Czytelni katolickiej odbędzie się we czwartek d. 30 bm. pogadanka na temat „Początek i charakter wojen krzyżowych z powodu 800 jubileuszu pierwszej wyprawy w r. 1095". Pogadankę zagai jeden z profesorów naszego uniwersytetu.

Konkurs na posadę technicznego urzędnika z płacą 700 zł. i dodatkiem na pomieszkanie, ogłasza Dyrekcya ruchu kolei państwowych we Lwowie. Podania wnosić należy do 10. czerwca z wykazaniem, że petent nie przekroczył 35 lat wieku, ukończył studya techniczne, posiada obydwa egzaminy państwowe i obowiązkom służby wojskowej zadość uczynił.

Wycieczka stow. „Gwiazdy" na Pasiekach odbędzie się w pierwszy dzień Zielonych Świąt na dochód funduszu inwalidów, wdów i sierót. Zaproszenia nabyć można w biurze stow. „Gwiazda".

Kabalistyka cyfr.

Pośród przesądów i zabobonów, cyfry od niepamiętnych czasów wielką odgrywały i odgrywają rolę. Poza poniedziałkiem, piątkiem, jako pierwszym i piątym dniem tygodnia, poza sławną „7" i „13", jest jeszcze cały szereg innych i innych kombinacyj, które dla umysłów nerwowych i hysteryków, mają... „pewne znaczenie".

W przedkulturnych już czasach, gdy ludzie zaledwie umieli liczyć nie dalej jak do ilości palców u rąk i nóg, a dla określenia ilości wyższych mówili dwa, trzy, lub cztery razy tyle a tyle, rozdzielili te kilkanaście liczb na mające złe i dobre znaczenie, połączyli je z pewnemi atmosferycznemi zjawiskami, których nie pojmowali i przystosowali do podobnych na ziemi, które również swą tajemniczością przerażały. Ludzie przedhistoryczni wobec zjawisk atmosferycznych zachowywali się jak istoty, czujące tylko nerwami, których wrażliwość one podniecały do nieskończoności. Ilość uderzeń piorunu, liczba błysków lub grzmotów, zapalonych drzew lub skał potrzaskanych, była objawem pomyślnych lub niepomyślnych przyszłych wyników ich działań. Mieli np. uczynić to a to, ale czynności swe czynili zawisłemi od owych objawów, od ich liczby, pory dnia i tym podobnych okoliczności.

Mówili np. jeżeli dziś obaczą dwie tylko błyskawice i dwa gromy, połów ryb im się uda, jeżeli trzy, połów będzie niepomyślny. Niechże istotnie połów się nie udał, liczba 3 stawała się feralną lub fatalną i już taką pozostała na zawsze.

Podobnie przesądne ocenianie wartości liczb było zastósowywane do wszystkich objawów, z coraz to nowemi kombinacyami tak liczb tych, jak i najrozmaitszych objawów, nawiązywane do gwiazd i pierwszych wierzeń religijnych. Liczbami określano pierwsze bóstwa, których zawsze prawie było dwa, bóstwo złe i dobre, zachowawcze i niszczące, dobrotliwe i chciwe krwi itd. Już w sanskrycie wyraz *kal* ma podwójne znaczenie: liczyć i niszczyć; greckie słowo *moros* (śmierć) i *melan* (czarność) pochodzą od *mero* i od *melo*, co znaczy dzielić, rozdzielać.

Powstali później kabaliści, którzy jak owi kapłani Baala, sami najmniej w rzeczone teorye wierzyli. Dla zysku wmawiali w tłumy, że szatan ma wpływ i wywiera go na wszystko co jest policzone. Dlatego też Mahometanie i Sardyńczycy, nadzwyczaj przesądni, strzegą się jak ognia wypowiadania cyfr wprost. Pasterze w górach w pewnych dniach za żadną cenę nie policzą swej trzody, aby czart nie wpłynął źle na jej wzrost i rozszerzenie. Żydowscy rabini i uczeni w piśmie, zalecają, aby nigdy nie jeść dwóch jajek, nie pić dwóch kubków napoju, lecz trzy, albo jeden tylko. Kara cielesna u żydów nie sięgała wyżej 39 uderzeń, gdyż 40 była to liczba fatalna. W Indyach karano 101 uderzeniami, nigdy zaś 100.

Wedle starodawnych pojęć dzień dzieliła noc na dwie części, czyli że w przestrzeń jasności, to jest dobra, wpadało zło, to jest noc, co pewną liczbę godzin. Noc była też sprawczynią śmierci, jak znów dzień życia. Stąd kabalistycznie już u ludów aryjskich Adam oznaczony był cyfrą 1, Ewa zaś cy-

frą 2. Przez cyfrę 2 grzech i śmierć wkradły się w życie.

Wedle obecnego systemu liczenia, dnie jak niedziela, wtorek, czwartek i sobota, uważane są za szczęśliwe; inne dnie są wystawione na działanie złych duchów, są tedy zawsze fatalne. Czart kusi najczęściej w poniedziałek. Są ludzie wysokiej nauki, którzy nic ważnego nie przedsięwezmą w poniedziałek; inni przepowiadają nieszczęście dziecku urodzonemu w piątek lub niesnaski pary połączonej w poniedziałek. Co do piątku używał on z dawien dawna złej opinii. W starożytności ten dzień był orgią Wenery, a później germańskiej Freyi. Aryjskie wierzenia tolerowały tylko boginie, natomiast wśród ludów południa, namiętnych i nerwowych, królowały one wszechwładnie. Zresztą niewiasta nawet w czasach przedhistorycznych była zawsze synonimem zła. Do dziś, gdy ona, szczególniej jeśli stara, przejdzie przez drogę, to naprowadzi z pewnością nieszczęście.

Chińczycy przeciwnie oznaczają liczby nieparzyste białemi, a parzyste czarnemi gałkami. W nieparzystych 1, 3 i 9 większe mają znaczenie, niż 5 i 7, które to ostatnie powstały z połączeń 3+2 i 3+2+2.

Cyfrą określającą bóstwo jest 3, ponieważ uwidocznia nam ona jedność z dwoistością, czyli z ziemską niezupełnością, ze złem i dobrem. Wszakże wszystkich dobrych rzeczy mamy trzy. Liczba ta stanowi symbol, który jest wspólny wszystkim prawie religiom. W wierzeniach buddyjskich jest Brama Wisznu i Sziwa, czyli bóstwa twórcze, zachowawcze i niszczące. Symbol ten spotykamy i w księgach Zend-Awesta, u czcicielów ognia w dawnej Persyi, gdyż ogień jest w niebie i na ziemi, składa się zaś ze światła, ciepła i żaru.

Cyfra 5 powstała z połączenia dwójki to jest ziemskiej niezupełności z trójką. Dlatego też Rzymianie zapalali pięć świec woskowych przy ślubnym obrządku. Pięciolistne kwiaty zdarzają się częściej niż czworolistne, które przynoszą szczęście. Czworolistna koniczyna oznacza szczęście, gdyż wskazuje na pomyślny rozwój roślin w przyrodzie.

Źle przedstawia się cyfra 6, gdyż składa się z trzech dwójek, czyli nieszczęść 2×3 lub 3×2. W szóstym dniu tygodnia oddawano się w ofierze Wenerze. Wedle Zarathustrasa modlitwa syna maże 60 grzechów ojca; 6 jest liczbą ulubioną czarta i Wenery. 3×6 jest liczbą karną izraelitów, liczbą też antychrysta.

Liczba 7 ma swoje dobre i złe strony, gdyż składa się z 3 i 4. Liczba 9 jest świętą i służy do odganiania czarta; dziewięć węzłów robi się na sznurze, dziewięć ziół zbiera się dla uwarzenia napoju miłośnego lub odczynienia uroku.

12 jest także cyfrą pomyślną, gdyż pochodzi od 3×4. Rok ma 12 miesięcy, Jakób miał 12 synów, Chrystus 12 apostołów itd.

Natomiast 13 jest cyfrą najfatalniejszą. Po dwunastu świętych nocach, począwszy od Bożego Narodzenia, następuje trzynasta, nie wróżąca nic dobrego, noc Trzech Królów. Po niej czarci już panują, dlatego też wszystkie drzwi, bramy i wejścia znaczą się literami K. M. B., aby domostwa i dobytek strzedz od dyabła. Loki, twórca złego, jest trzynastem bóstwem. Trzynaście osób nie powinno nigdy siadać do stołu; oznacza to zawsze dla trzynastej osoby niepowodzenie, a przy wieczerzy wigilijnej śmierć w ciągu roku.

Kabalistyka cyfr gra także poważną rolę w sennikach, kabałach itp. Wszystko tam jest w cyfrach wyłożone, Cztery działania dają różne kombinacye, które przystosowane bywają do wydarzeń w życiu. Z kabalistyki cyfr powstały pierwotne miary i wagi, określenia czasu i przestrzeni. Rok ma 12 miesięcy, dzień 12 godzin, tydzień roboczy 12 : 2 czyli 6 dni.

Prócz tego liczba 4 odgrywa wielką rolę w handlu i przemyśle. Jest nieuniknioną, czy to w całości czy w ułamku. Oznacza symetryę sama i przybierając inne cyfry w odpowiednim porządku np. 4+1+4 albo 4+3+4 itd.

Trzebaby napisać setki tomów, aby zebrać wszystkie przesądy, jakie wśród ludów zakorzeniły się z powodu kabalistyki cyfr. I wówczas zebraneby zostały dopiero przesądy, o których ogół mówi. Lecz któż zliczyć może kombinacye jednostek, w myśli wytwarzane, co dzień, co chwila? A przecież ktoby wyzwolił nas z pod jarzma kabalistyki cyfr, oddałby ludzkości z pewnością wielką przysługę. Nie jeden piękny lub wielki czyn nie został spełnionym z powodu wyczekiwania szczęśliwego dnia.

Sztuki piękne.

Z teatru. Postać Szymczaka w komedyi Zalewskiego „Jak myślicie“ częstsza na scenie niż w życiu, wdzięczną stanowi rolę dla artystów w ogóle, nie dziwną więc rzeczą, że w p. Zboińskim znakomitego znalazła interpretatora. Wedle zamiaru autora, sądząc choćby tylko z tytułu, Szymczak uboczną postać stanowi, a jednak przykuwa on całą uwagę widza tak silnie do siebie, zwłaszcza jeśli tak mistrzowsko, jak wczoraj, jest grany, że cała treść sztuki schodzi na plan drugi, że innych artystów role w obec niego nikną po prostu. Publiczność gorąco oklaskiwała grę p. Zboińskiego.

Repertoar teatralny. Dziś w piątek nie będzie przedstawienia. W sobotę „Dwa światy“ komedya w 5 aktach O. Feuilleta. Czwarty gościnny występ Marcelego Zboińskiego, artysty teatru krakowskiego.

Towarzystwo wzaj. ubezpieczeń w Krakowie.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Kraków d. 30. maja.

Dzisiaj przed południem odbyło się trzydzieste czwarte zwyczajne zgromadzenie ogólne członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, pod przewodnictwem prezesa Rady nadzorczej p. Zygmunta Dembowskiego.

Zgromadzenie zagaił p. prezes Dembowski przemówieniem, poczem po odczytaniu protokołu z zeszłorocznego zebrania, przedłożył poseł dr. Władysław Kraiński sprawozdanie Rady nadzorczej z ogólnym poglądem na działalność Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w roku XXXIV. istnienia Towarzystwa t. j. 1893/4. Rozwój Towarzystwa we wszystkich działach był stałym i ciągłym. Rok upłyniony w dziale ogniowym, życiowym i wzajemnego kredytu do pomyślnych zaliczyć można; tylko w dziale gradowym zamknięcie rachunków wykazało stratę. Z pomiędzy grup, na jakie statystyka nasza dzieli ubezpieczenia ogniowe, najpotężniej i najszybciej wzrasta w ostatnich latach grupa ubezpieczeń wiejskich włościańskich.

Wobec jednak rezultatów w ubezpieczeniach włościańskich zniżenie zaliczki jest wprost niemożliwem, jeżeli stosunki w tym względzie się nie zmienią.

Co do działu życiowego, to ukończył on 25 rok istnienia. Mimo ciężkich warunków działania, rezultaty osiągnięte świetnie się przedstawiają.

Suma subwencyj dla straży ogniowych ochotniczych, udzielonych roku zeszłego, wynosi 5640 zł. Stan pożyczek udzielonych instytucyom zaliczkowym i innym kredytowym wynosił dnia 1 kwietnia 1894 roku kwotę 184.233 zł. 17 ct.

Zgromadzenie przystąpiło do wyboru jednego członka Rady nadzorczej w miejsce śp. Stanisława Starowieyskiego. Rada nadzorcza przedstawia do wyboru p. Adama Nicla z Czortkowskiego.

Z kolei przedłożone zostały sprawozdania Dyrekcyi z poszczególnych działów Towarzystwa.

Sprawozdanie z działu ubezpieczeń od ognia i z działu ubezpieczeń od gradu, przedłożył p. dyrektor Zenon Słonecki. Sprawozdanie Dyrekcyi z działu ubezpieczeń na życie przedłożył dyrektor-referent p. Henryk Kieszkowski, poczem bezpośrednio odbyło się walne zgromadzenie członków Towarzystwa wzajemnego kredytu.

Ostatnie wiadomości.

Z Petersburga donoszą, że towarzysz ministra skarbu Iwaszczenkow udał się w misyi finansowej za granicę i wstąpi zapewne także do Wiednia.

Z powodu 50-letniego jubileuszu służby ks. Łobanowa wydał car do niego reskrypt, w którym przypomina usługi, położone przez księcia około administracyi, polityki i tronu. Kiedy po śmierci Giersa — mówi dalej reskrypt — powołałem pana na pełne odpowiedzialności stanowisko ministra spraw zagranicznych, kierowałem się przekonaniem, że znajdę w panu współpracownika światłego i oddanego, a zarazem najzupełniej odpowiedniego, aby prowadzić dalej naszą pokojową i szczerą politykę, której celem jest utrzymywanie przyjacielskich stosunków z wszystkiemi mocarstwami dla ochrony prawa, prawowitego porządku i niewzruszonej powagi carskiego domu. Na znak czego dodał car ks. Łobanowowi brylanty do orderu św. Andrzeja.

Pierwszy wykaz wyniku wyborów do włoskiej Izby posłów był niedokładny. Jak obecnie stwierdzone zostało, wybrano 298 kandydatów ministeryalnych, 124 opozycyonistów i 16 kandydatów nienależących do żadnego wybitnego stronnictwa. Zachodzi potrzeba 58 ściślejszych wyborów. Wynik 12 wyborów jest dotąd niewiadomy. W liczbie 124 opozycyjnych deputowanych znajduje się 40 zwolenników Rudiniego, 39 opozycyonistów z lewicy, 31 radykalistów i 14 socyalistów.

W Sofii obiega pogłoska, że metropolita Klemens nie przyjął zaproszenia do wzięcia udziału w deputacyi sobrania udającej się grób cara Aleksandra, z powodu, iż deputacya nie ma charakteru urzędowego, rząd bowiem nie będzie w deputacyi reprezentowany. Zapewniają, że deputacya wyruszy wkrótce w podróż.

Jak zapewniają, postanowił rząd holenderski wysłać na wybrzeża marokańskie cztery okręty wojenne, aby żądać zadośćuczynienia z powodu napadu korsarskiego na okręt holenderski „Anna“.

Wybór burmistrza m. Wiednia.

Wiedeń d. 29. maja.

Na dziś środę podz. 5 popoł. naznaczony jest wybór burmistrza m. Wiednia. Pisma żydowskie wylewają po raz nie wiadomo już który, gorzkie łzy, biadając we wstępnych artykułach, że serce monarchii dało się opanować p. Luegerowi i jego antisemickim towarzyszom.

Oto próbka tego biadania, zaczerpnięta z *Neue fr. Presse*: „Lueger jest tedy obecnie jedynym kandydatem na burmistrza m. Wiednia! Jest to ciężka, niespodziewana satyra naszych publicznych stowarzyszeń. Ale i Lueger nie rozporządza potrzebną ilością 70 głosów, pozyskaniem atoli jeszcze czterech zapewnionoby mu już wybór. Czy znajdą się zdrajcy w Radzie miejskiej? Wielu, wielu obawia się tego“.

W innem miejscu *Neue fr. Presse* powiada: Rezultat wyboru do tej chwili nie da się z całą pewnością przepowiedzieć. Czy jaki kompromisowy kandydat się nie znajdzie — pytanie, które jest właśnie szeroko dyskutowane. Przy pierwszych dwu głosowaniach radni, należący do obozu zjednoczonej lewicy niemieckiej, oddadzą białe kartki. Lueger tedy, jeśli „dzicy“ nie przyjdą mu na pomoc, wybrany nie zostanie. Gdyby wybór dzisiejszy pozostał bez skutku, w takim razie władze polityczne zamierzają na jeden z niedalekich dni ponowny wybór naznaczyć. Bezpośrednim więc następstwem niewybrania burmistrza nie byłoby rozwiązanie Rady.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń d. 30. maja.

Przy wczorajszym wyborze pierwszego burmistrza Wiednia, dokonanym w Radzie miejskiej, pierwsze i drugie głosowanie nie dały żadnego rezultatu.

Przy trzeciem głosowaniu Lueger otrzymał 70 głosów i został wybrany.

Lueger nieprzyjął jednak wyboru.

Przystąpiono do czwartego głosowania, przy którem jednak Lueger otrzymał tylko 65 głosów.

Wybór więc nie został dokonany a posiedzenie Rady miejskiej celem przeprowadzenia wyboru burmistrza odroczone zostało na jutro, piątek.

Podczas wyborów przed ratuszem snuły się ogromne tłumy, okrzykując Luegera. Przyszło także do małych ekscesów, a poseł Noske został nawet czynnie znieważony.

Rada państwa.

Opozycya parlamentarna.

Wiedeń d. 29. maja.

Dzisiejsza *Neue fr. Presse* donosi: Dotychczasowe wspólne działanie rozmaitych frakcyj opozycyi: młodoczechów, niemieckich narodowców, Kroatów, chrześcijańsko-socyalnych antisemitów i dzikich ma wedle życzenia młodoczechów przekształcić się w zorganizowaną opozycyę. W tym celu odbyła się wczoraj popołudniu na zaproszenie komitetu wykonawczego młodoczeskiego klubu konferencya reprezentantów tych frakcyj. Nie jawił się nikt tylko z niemieckich narodowców — ci oświadczyli atoli gotowość pójścia ręka w rękę z zamierzoną opozycyą celem: ponaglenia załatwienia reformy wyborczej i strzeżenia wolności słowa opozycyi, zastrzegając sobie jednak decyzyę od wypadku do wypadku. Także i inne frakcye odrzuciły projekt definitywnej organizacyi pod kierownictwem młodoczeskiem — przyjęły atoli zapewnienia łącznej akcyi w poszczególnych sprawach. Na razie zjednoczenie to frakcyj opozycyjnych będzie polegać na czynieniu wszelkich możliwych trudności przy rozprawie podatkowej.

(Telegramy Gaz. Nar.)

Wiedeń d. 30. maja.

Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie Izby posłów, na którem dokonano wyborów do delegacyj. Z posłów polskich wybrano: Barwińskiego, Chrzanowskiego, Jędrzejowicza, Popowskiego, Szczepanowskiego i Zaleskiego, a na zastępców Gniewosza i Eug. Abrahamowicza.

Ciekawie wypadły wybory delegatów i posłów Niższej Austryi; wybrano bowiem Kronawettera, Pattai'a (antisemitę) i Suessa, a na zastępcę Doetza.

W końcu posiedzenia poseł Pernerstorfer i towarzysze interpelowali ministra sprawiedliwości w sprawie złego obchodzenia się w więzieniu z ks. Stojałowskim.

Wiedeń d. 30. maja.

Komisya podatkowa debatowała wczoraj nad projektem ustawy o rewizyi katastru gruntowego. P. Dawid Abrahamowicz postawił wniosek o zniżenie głównej sumy podatku gruntowego na 35 milionów reńskich, tudzież o zapobieżeniu temu, ażeby jeden kraj płacił za drugi te kwoty podatku gruntowego, które wedle obliczenia katastralnego będą brakowały do nałożonego nań kontyngentu.

Minister finansów p. Plener wyraził przedewszystkiem ubolewanie, że opusty przyznane w reformie podatkowej kontrybuentom opłacającym podatek gruntowy są zupełnie ignorowane. Żadnego rezultatu nie odniosło także to, że już z góry zapewniono zniżenie podatku gruntowego, wobec tego trzeba zatem czekać na wynik rewizyi katastru. Zarówno w interesie ludności, jak i państwa leży, ażeby nie nastąpiło nieproporcyonalne obniżenie czystego dochodu katastralnego, a tem samem i podatku.

Co się tyczy zapobieżenia temu, ażeby jeden kraj płacił podatek za drugi, to najlepszą rzeczą będzie prowadzić roboty rewizyjne w ten sposób, ażeby kraje nie przeciążone podatkiem gruntowym, we własnym obrębie przeprowadziły sprawiedliwe wyrównanie wymiarów, a nadwyżki rachunkowe dochodów oddały do dyspozycyi centralnej komisyi, która będzie mogła ich użyć na uwzględnienie uzasadnionych skarg w krajach przeciążonych tym podatkiem.

Komisya budżetowa na wczorajszem posiedzeniu załatwiła rubryki „dobra i lasy państwowe“, tudzież „dług państwowy“. Na końcu posiedzenia poseł Kathrein zdawał sprawę z rozmaitych petycyj i rezolucyj odnoszących się do budżetu ministeryum spraw wewnętrznych i wniósł o uchwalenie rezolucyi, wzywającej rząd, ażeby w tych okręgach, w których ludność używa kilku języków krajowych, uwzględnił językowe potrzeby ludności. Przy głosowaniu oświadczyło się 9 członków komisyi za rezolucyą Kathreina, a 9 przeciw niej. Wobec tego rozstrzygał głos przewodniczącego dr. Russa, który oświadczył się za odrzuceniem rezolucyi Kathreina.

Wiedeń d. 30 maja.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów, prezydent ministrów ks. Windischgrätz, odpowiadając na interpelacyę dep. Kaftana i towarzyszy, oświadczył, że uwolnienie hr. Kalnokiego a mianowanie hr. Gołuchowskiego ministrem spraw zagranicznych, zostało mu notyfikowane cesarskiem pismem odręcznem tej daty, którą noszą także cesarskie pisma odręczne do hr. Kalnokiego i hr. Gołuchowskiego. Prezydent ministrów zawiadomił o tem prezydya obu Izb Rady państwa, co też w tych Izbach zostało podane do wiadomości. Odpowiedź na pytanie interpelantów, jakie są przyczyny dymisyi hr. Kalnokiego i czy rząd wywarł przynależny sobie wpływ przy nominacyi hr. Gołuchowskiego na ministra spraw zagranicznych, musi prezes gabinetu uchylić, ponieważ akty te należą do prerogatyw Korony.

Następnie minister sprawiedliwości hr. Schönborn odpowiadał na interpelacyę dep. Kronawettera, w sprawie wdrożenia przeciw dziennikom postępowania objektywnego w wypadkach obrazy zagranicznych panujących. Minister wskazuje, że w wypadkach, które były powodem interpelacyi, sądy zatwierdziły konfiskatę. Specyalnych wskazówek w tym kierunku nie wydawał minister prokuratoryom państwa.

Pp. Pernerstorfer, Kronawetter i towarzysze czynią wniosek nagły w sprawie zmiany sprzeciwiającej się, zdaniem wnioskodawców, ustawom praktyki przy konfiskatach, i wydania odpowiednich wskazówek prokuratoryom państwa.

Przewodniczący oświadcza, że podda wniosek ten pod dyskusyę przy końcu posiedzenia.

Izba przystępuje do porządku dziennego tj. obrad nad nowelą do ustawy o kwaterunku wojskowym.

Telegramy.

Wiedeń d. 30. maja.

Po wczorajszem wieczornem posiedzeniu Izby posłów odbyła się rada ministeryalna w której wzięli udział wszyscy ministrowie.

Wiedeń d. 30. maja.

Sekretarz starostwa w Ropczycach Antoni Trojnarski, otrzymał złoty krzyż zasługi.

Budapeszt d. 30 maja.

Obie Izby sejmu węgierskiego odroczyły się do 26. września.

Linc d. 30 maja.

Przy wczorajszym wyborze uzupełniającym posła do Rady państwa wybrano jednomyślnie właściciela dóbr br. Haydena.

Zagrzeb d. 30. maja.

Agramer Ztg. donosi z Bilka (na Hercegowinie): W czarnogórskich okolicach pogranicznych z powodu nader ostrej zimy panuje głód znowu. Graniczny komendant czarnogórski udał się do Serajewa o pomoc rządu bośniackiego, który też natychmiast wysłał żywność i inne wsparcia, i otworzył granicę. Po dary przybyło do Bilka 600 głodujących Czarnogórców, których starosta Adamowicz i burmistrz Muharrem Hadżicz effendi obdzielali. Jeden starzec dziękował prostemi słowy, wołając w końcu: „živjo car Franio Josip!“ i wszyscy mu z zapałem wtórzyli. Jak słychać, rząd czarnogórski zarządził z tego powodu przeciw biedakom śledztwo, i wiele rodzin uciekło do Bilka i okolicy, gdzie wszelkie wsparcie otrzymują; szczególnie opiekuje się nimi burmistrz bilecki.

Berlin d. 30. maja.

Żywo zajmują się tu kwestyą, czy prokuratorya teraz, po zamknięciu rajchstagu, wytoczy proces dep. Liebknechtowi (socyalista) o obrazę cesarza, ponieważ na otwarciu rajchstagu nie powstał, gdy wznoszono okrzyk na cześć monarchy. (Prokurator wniósł był w rajchstagu o zezwolenie na wytoczenie procesu, ale rajchstag odmówił). Jak *Vorwärts* donosi, prokuratorya zostawia Liebknechta dotychczas w spokoju.

Bruksela d. 30. maja.

Ks. Daens, który powrócił już z Rzymu, oświadczył, iż nie podda się zakazowi wydanemu przez Ojca św., niemieszania się do ruchu socyalno chrześcijańskiego i raczej złoży swą godność kapłańską.

Radykali postanowili wnieść interpelacyę do rządu, twierdząc, że Ojciec św. miesza się do wewnętrznej polityki Belgii.

Paryż d. 30. maja.

Zastanawia tutaj fakt, że jednym z tych, którzy chcą stworzyć republikę na Formozie, jest chiński jenerał Czeng-Kitong, bardzo dobrze znany w Paryżu, gdzie był *attache* wojskowym przy poselstwie francuskiem. Odwołany stąd, skazany na śmierć, potem ułaskawiony i awansowany na jenerała, teraz miał wedle depeszy londyńskiej podpisać proklamacyę republiki formozańskiej. Niedawno temu pisał on do jednego ze swoich przyjaciół w Paryżu, że niezadługo o nim posłyszą. Tutaj sądzą, że Czeng-Kitong chce się zemścić na rządzie chińskim za dawne upokorzenia.

Rzym d. 30. maja.

Riforma (organ Crispiego) donosi, że wbrew zakazowi papieża wielu katolików głosowało, a to przeciw rządowi; tylko w Rzymie nie brali katolicy udziału w wyborach. Dalej pisze *Riforma*: Rząd jest pewny, że Cavallotti zaraz po otwarciu parlamentu podejmie swoją politykę destrukcyjną, a w takim razie rząd postara się, aby większość odroczyła termin odpowiedzi na interpelacyę Cavallottego do sześciu miesięcy. Należy spodziewać się na pewne, iż wszyscy członkowie większości uznają za konieczne stać wiernie przy Crispim i ze wszystkich sił go bronić.

Londyn d. 30. maja.

Rząd chiński nie chce zaciągać pożyczki w Europie, aby nie wywołać zamieszki walutowej. Udaje się on o pożyczkę do chińskich bankierów w Shansi i do kupców chińskich w Hongkong, tudzież tych, którzy w Ameryce, na Jawie i Singapore itd. osiedli. Sami bankierzy shansińscy mogą dostarczyć potrzebnej sumy. Potwierdza się, że Chiny przed ukończeniem wojny ofiarowały niektórym mocarstwom europejskim znaczne koncesye handlowe i terytoryalne, byle w zamian Japonię do umiarkowanych warunków pokoju nakłoniły. Mocarstwa jednak nie przyjęły tych propozycyj, aby nie powiększyć zawikłań.

Dział ekonomiczny.

— **Zaraza nierogacizny.** Influenza zapanowała wśród nierogacizny i szerzy się na Węgrzech od miesiąca. Objawy tej influenzy są podobne jak u ludzi, tylko, że mięso zwierząt zawiera zarazki tyfoidalne, zgubne dla zdrowia. Skutkiem tego, przywóz z Węgier do Austryi bitego mięsa został zakazany surowo. Mimo to nadesłano 25 b. m. z Węgier do Wiednia 14 tysięcy klg. szynek, które po zbadaniu przez oddział sanitarny miejski zostały uznane za zakażone i oddane do zniszczenia.

— **Praga** d. 30 maja. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Na porządku dziennym wiecu młynarzy austryackich, który się tutaj zbierze d. 2 czerwca, stoją następujące sprawy: podanie do rządu, aby mąkę dla wojsk stojących w Przedlitawii, brał tylko z młynów przedlitawskich; tudzież podanie, aby dostawy mąki rozpisywano nie na podstawie markowania młynów budapeszteńskich, ale marki mącznej miejsca dostawy.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 30. maja 1895.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 221·— do 224·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 325·— do 328·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 438·— do 448·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 203·.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. ga 5% los. w 40 lat. —·— do —·—. 5% z 10% prem. 110·30 do 111·—. 4½% los. w 50 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 101·20 do 101·90. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·60 do 99·30. 4% los w 41½ lat. 98·— do 98·70. 4% los. w 56-latach 98·— do 98·70. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·30 do 99·—. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·10 do 102·80. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.- do —·— 4½% 100·70 do 101·40. 4% z roku 1891 98·30 do 99·—. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 98·60 do 99·30.

Losy: Losy miasta Krakowa 27.— do 29·— Losy miasta Stanisławowa 42·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·70 do 5·80. Napoleondor 9·62 do 9·72. Półimperyał 10·— do —·— Rubel rosyjski srebrny 1·28·— do 1·38·—. Rubel rosyjski papierowy 1·30·80 do 1·32·—. 100 marek niemieckich 59·30 do 60·80

Wiedeń d. 30. maja
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano: Kredyty 402·87, węgierski bank kredytowy 470·75, anglobank 173·—, länderbank 282·—, koleje państwowe 433·75, lombardy 105·12, elbetha 292·50, akcye tytoniowe 239·—, alpiny 94·80, renta majow. 101·45, węg. renta złota —·—, węgierska renta koronna —·—, austr. renta koronna 99·17, losy tureckie 85·80, unionbank 385·75, marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 30. maja.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 249·90 (404·37), lombardy 44·50 (105·39), węgierska renta złota 103·10 (123·28), węg. renta koronna —·— (—·—). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener Parität.*

Frankfurt d. 30. maja.
(Telegram *Gaz. Nar*).

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 338·62 (404·40), lombardy 87·25 (105·30), węg. renta złota —·— (—·—), węgierska renta koronowa —.— (—·—)

Z rynków towarowych.

Wiedeń d. 27. maja. Na poniedziałkowy targ przypędzono wołów galicyjskich 1288, węgierskich 1851, niemieckich 1514 razem 4653 sztuk. Galicyjskie płacono po zł. 55 — 58, 60, 62, 63, węgierskie 52 do 56, 58, 60, 62, 63, niemieckie 58 do 60, 62, 66, —, za —, 100 kilo mięsa.

Wiedeń dnia 28. maja. Na wtorkowy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1494 sztuk.

Płacono 35 do 38, 40, 42, zł. za 100 kilo wagi

Lwów 30. maja. Pszenica nowa 7·80 do 8·30, stara 0·— do 0·—, żyto nowe 6·55 do 7·15, stare 0·— do 0·—, jęczmień brow. 5·65 do 6·55, jęczmień pastewny 5·40 do 5·75, owies stary 0·— do 0·—, owies nowy 5·95 do 6·5·, rzepak nowy stacyami 9.50 do 11·50, groch 5·— do 6·—, wyka 6·— do 7·—, nasienie lniane 0·— do —·—, nasienie konopne —· do —·—, bób —·— do —·—, bobik 5·— do 6·25, hreczka 7·50 do 8·35, koniczyna czer. gal. 50· — do 65·—, rosyjski —·— do —·—, biała —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 6·50 do 7·10, nowa 6·30 do 6·50, chmiel 45·— do 63·—, konicz szwedzka —·— do —·—, spirytus 14·95 do 15·25, tymotka 25·— do 35·—, Waranty —·— do —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 30. maja.

Hotel Żorża. F. Siemiginowska z Torskiego. K. Pawlikowski z Czudca, S. hr. Koziebrodzki z Chlebowa, Wł. Rostworowski z Krakowa, A. hr. Koziebrodzki z Przemyśla, H. Laurent z Cieszyna.

Hotel Europejski. O. Sala z Wysocka, ks. Koleński z Rymanowa, Wł. Bobrowaicki z Wołynia, Wł. Topolnicki z Chyrowa, C. Krzyżanowski z Czerniowiec, P. Czapliński z Kuliczkowa, S. Indra z Czerniowiec, Br. Lang z Wieczorki, M. Trsek z Czortkowa, M. Hulimka z Chłopiatyna.

Stan powietrza. W ubiegłej dobie przy bardzo zmiennym stanie nieba opadu nie było.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu [illegible] godzinie w południe 771·0 mm

Prognoza na dobę dnia 31 maja br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku przeważnie północny o średniej prędkości około 5·0 m/sek

Średnia temperatura doby około 12·0°C, niebo będzie lekko zachmurzone — a względna wilgotność powietrza będzie około 60%.

Opadu nie będzie.

Dziś d. 31 maja: Petroneli. — Patrykya.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1895.

(Czas lwowski).

Do Lwowa przychodzą	rano	przed poł.	po poł.	wieczór	noc
Z Krakowa	5·46*	9·36	1·58*	7·36	9·42
Z Podwołoczysk (gł. dw.)		9·01	3·01*	5·36	10·36*
Z Podwołoczysk Podzamcz.		8·46	2·49*	5·21	10·24*
Z Czerniowiec Suczawy	8·13		2·08	6·53	10·26*
Ze Stryja, Ławocznego, Budapesztu		8·46	2·18	9·52	12·41
Ze Stryja Chyrów-Suchy		8·46	2·18		12·41
Ze Stryja Stanisławowa Husiatyna		8·46	2·18		12·41
Z Bełza			[illegible]		
Z Rawy ruskiej	8·36		5·16	8·25	
Z Brzuchowic					

Ze Lwowa odchodzą	rano	przed poł.	po poł.	wieczór	noc
Do Krakowa	5·31	11·01	3·26*	7·21	11·36*
Do Podwołoczysk (gł. dw.)	6·22*	10·26	2·32*		10·56
„ z Podzamcza	6·32*	10·35	2·42*		11·08
Do Czerniowiec, Suczawy	6·51*	11·11	3·16		11·06
Do Stryja, Ławocznego, Budapesztu	6·01	10·09	3·36	8·14	
Do Stryja, Chyrowa-Suchy	6·01	10·09		8·14	
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna	6·01	9·51	3·36	8·14	
Do Bełza		9·51	3·02	7·46	
Do Rawy ruskiej			3·45		
Do Brzuchowic					
Do Zimnej wody					

Pociąg express ze Lwowa 9·16 rano, w Krakowie 2·24 popołudniu, w Wiedniu 9·32 wieczór.

Pociąg express do Lwowa 9·16 wieczór, z Krakowa 2·40 popołudniu, z Wiednia 7·40 rano.

Różnica między zegarem miejskim a środnio-europejskim wynosi minut 36, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje g. 12, zegar lwowski wskazuje g. 12 m. 35.

* Pociągi pospieszne.

Na czerwiec!

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie
poleca książkę p. t.:

Miesiąc Najsłodszego Serca Jezusowego

przez **O. PROKOPA**, Kapucyna.
Str. 450 w 16-ce.

Cena egz. bez oprawy **80 centów**; w oprawie płóciennej, brzegi pąsowe, z futerałem złr. 1·40, pocztą o 20 ct. drożej.

Jestto jedyne nabożeństwo do N. Serca Jezusowego wielkim drukiem: nadaje się więc przedewszystkiem dla osób o słabym wzroku.

KOszule męskie, domowa robota, mocne, sztuka od 75 ct., złr. 1, 1·15, 1·20, 1·50, 1·75, 2·20, Kalesony podwójne, szyte, para 50 ct., 95 ct., złr. 1·10, 1·15, poleca **MAKS MÜHLFELD. Lwów Rynek l. 39.** Zamówienia z prowincyi załatwia się jak najrychlej. 6644



Wietrzne **motory** najtańsze wodociągi dla gmin, gospodarstw, willij, ogrodów — buduje
A. KUNZ
fabryka wodociągów i pomp **w Weisskirchen.**
Prospekty gratis. 6613

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

PUSZKI hermetyczne do transportowania mleka pojemności 1 do 30 litrów, oraz wszelkie inne artykuły do mleczarstwa, poleca **Piotr Chrząstowski** handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

REALNOŚĆ, ćwierć mili od Przemyślan, do sprzedania. Szczegółów udzieli Bronisław Strzelecki w Borszowie p. Przemyślany. 774

W GAJACH POD LWOWEM odbędzie się na dniu 10. czerwca od godziny 10 rano sprzedaż licytacyjna około 30 sztuk koni roboczych, 10 krów dojnych, następnie wszelkich narzędzi gospodarczych, jak: sieczkarnie, siewniki, grabarki, pługi, brony, grace do okopowych, extyrpatory, wozy, chomonta, szle, urządzenia domowe, meble etc. etc. Dojazd ze Lwowa gościncem Łyczakowskim. 775

KRAWATY co tydzień świeże przesyłki otrzymują z fabryk krajowych i angielskich **S. Gabriel & J. Chlebownik**, we Lwowie, plac Halicki l. 3. Filia: ulica Halicka l. 4. 761

MASA WOSKOWA do zapuszczania podłóg **Fryd. Schubutha** została powszechnie uznaną jako najlepsza i najtańsza. Do nabycia w głównym składzie, Lwów Rynek 45, jakoteż prawie we wszystkich główniejszych handlach. 714

ZAKŁAD LITOGRAFICZNY Andrzeja Andrejczyna, Lwów Sykstuska 29, wykonuje bilety wizytowe, karty ślubne, etykiety, plakaty, nagłówki do listów, adresowe karty, nuty, plany, mapy itp. Zakład odznaczony na wystawie lwowskiej medalem. 712

MASZYNY DO SZYCIA tylko z najlepszych fabryk, sprowadzam pełnymi wagonami. Na składzie jest zawsze 200 maszyn do wyboru, na raty po 4 złr. miesięcznie lub gotówką 10% taniej. Proszę żądać cenniki. JÓZEF IWANICKI, mechanik i specyalista, Lwów, hotel Żorża.

KAPY NA ŁÓŻKA wełniane po złr. 2·75, 3·50 4·50, 5, 6 i wyżej. Kocyki wełniane po 3·50, 4, 5, 6 w każdej cenie do złr. 14, poleca w największym wyborze Józef Schuster, Lwów, Kopernika 7.

REPERACYE, krycie oraz malowanie budynków, przyjmuje pracownia wyrobów metalowych **Z. Gościcki**, Lwów, Kopernika l. 7. 756

W HANDLU Albina Soleckiego, ulica Wałowa 11 we Lwowie, wszelkie towary korzenne i mączne. Najlepsze masło deserowe. 600

STORY na wałkach samoczynnych, płócienne, w pasy i gładkie, tanio poleca **A Krzysztofowicz**, Lwów, plac Halicki l. 2.

APARAT FOTOGRAFICZNY „Zeus", format 6/9 za 20 zł. z przyborami i pouczeniem do sprzedania. Porozumienie listowne. Obmiński, Lwów, Sakramentek 8.

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

Herbata

z pierwszej ręki, chińsko-rosyjska, po złr. 5, 4, 3·50, 3, 2·50 funt. Okruchy aromatyczne po złr. 1·75 i po złr. 1·30 funt, ma na składzie Zarząd dworu Łapszyn, Brzeżany. 485

Majatek do sprzedania
lub wydzierżawienia

o 1 kilometr od stacyi kolejowej, ziemia sokalska, obszar około 900 morgów, z tego łąk 480, pola ornego 360, reszta pod sadem, ogrodem i budynkami. Zgłoszenia po bliższe szczegóły: Lwów, Batorego 34. 6880

Dobra Zborów

objętości około 800 morgów, są pod przystępnymi warunkami

do wydzierżawienia.

Bliższych szczegółów udziela kancelarya adwokata Dr. Pohoreckiego w Tarnopolu. 6869

Z powodu zwinięcia gospodarstwa jest do sprzedania **w Poznańce hetmańskiej** (poczta Grzymałów) inwentarz żywy i martwy składający się z 40 krów i 90 sztuk jałownika rasy Bern-Simenthal, z 60-ciu koni roboczych włącznie z klaczami stadnymi, z 20 sztuk młodzieży końskiej, z maszyn i narzędzi rolniczych. Sprzedaż odbywać się będzie 6 go i 7-go czerwca od godziny 10 rano. Jest również do sprzedania młocarnia parowa 40-konna z fabryki Claytona, używana lecz w dobrym stanie. 6887

Najlepsze co istnieje

na porost włosów

Woda na włosy ks. Kneippa
flaszka 50 ct. — i

Olejek ks. Kneippa
flaszka 25 ct.

Tysiąc razy uznany i wyszczególniony **środek na wzmocnienie żołądka i podniesienie sił organicznych**

Wódka z ziół leczniczych ks. Kneippa
cena flaszki 1 złr. w. a.

na składzie u firmy:

LEOPOLD LITYŃSKI

Lwów, Grand Hotel.

Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.

Dwa młyny

jeden murowany, drugi drewniany, pędzone wodą, o sile 80 koni, z domem i ogrodem czteromorgowym, blisko stacyi kolei żelaznej

do sprzedania.

Wiadomość w Administracyi „Gazety Narodowej". Pośrednictwo wykluczone.

BEZKRWISTOŚĆ, BLADACZKA, AMENORRHOEA, DYSMENORRHOEA, ZOŁZY, etc.

PIGUŁKI
z jodkiem żelaza niezmiennym
BLANCARDA

CENA: flakonu 100 pigułek.. 4 • ; 1/2 flakonu 50 pigułek 2 25 ; flakonu syropu...... 3 •

ROSTWOR I CUKIERKI ŚCIŚNIONE
BLANCARDA

Newralgie mięśniowe, ból zębów, bóle żołądka, gościec, etc., etc.

CENA: Flakon rostworu ... 5 • ; 1/2 flakon rostworu. 2 75 ; Flakon cukierków... 3 •

EXALGINA najskuteczniejszy, najmniej szkodliwy i najsilniejszy środek leczniczy PRZECIW BOLOM

SPRZEDAŻ HURTOWA: **BLANCARD & Cie**, 40, rue Bonaparte, PARYŻ.

W dniu 4. czerwca r. b. i następnych odbędzie się **licytacya inwentarzy** żywych i martwych (koni, bydła rogatego, owiec i narzędzi gospodarczych) na folwarku **w Myszkowicach** powiat Tarnopolski.

Początek licytacyi o godzinie 8. rano. 6891

Obszar dworski Myszkowice.

Dr. Brudziński.

Najprzedniejsze

węgierskie salami

w najdelikatniejszym gatunku, w 5-kilowych paczkach pocztowych za zaliczką od złr. 7·—, poleca 6853

J. Rosenzweig
Budapest, X., Halom-utcza.
Zamówienia w skrzynkach 20-kilowych. Przy końcu sezonu odpowiednio taniej.

ANTICOHOL jedyny, pewnie skutkujący środek nawet przy **najuporczywszem pijaństwie**, bez smaku, zażywa się łatwo, pod gwarancą nieszkodliwy, tylko **z najlepszym skutkiem działa.** Listy dziękczynne od pacyentów wyleczonych są do przejrzenia. Doza ze sposobem użycia zł. 3 = 6 mrk. Za poprzedniem uiszczeniem należytości przesyłka franco. Tylko prawdziwe dostać można: **Salvator-Apotheke, Gross-Becskerek Nr. 34, Öst.Ung**

Najnowsze 6709

PARASOLKI

otrzymał w wielkim wyborze i poleca najtaniej

Mikołaj Ludwig
Lwów, ul. Halicka 14.

Cement portlandzki,

karbolineum, ter pogazowy,
ter drzewny,
farby do smarowania dachów
poleca
po najumiarkowańszych cenach
FIRMA HANDLOWA

WOLF CZOPP

Lwów, Żółkiewska l. 2

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, plac Maryacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład
wyrobów jubilerskich
złotych i srebrnych
po najniższych cenach.

Przewyborne w smaku i zapachu
przez SUEZ sprowadzane

HERBATY chińskie

6711	a mianowicie:	1/2 kl. zł
Nr. 0.	„Asam-Pecco-Mandarin" najprzedniejsza	5·—
Nr. 1.	„Taszu" Perła Chin, żółto-kw.	4·40
Nr. 2.	„Juntojczan Pecha" biało-kw.	4·—
Nr. 3.	„Nandżyn", czarna, mocna .	3·20
Nr. 4.	„Souchong" mało narkot. .	2·60
Nr. 5.	„Congo" familijna dobra . .	2·—
Nr. 6.	„Proszek herbaciany" . . .	1·50
Nr. 7.	Wysiewki z najlepsz. herbat	1·70
Nr. 9.	„Souchong" mało narkotyczna	3·60

poleca handel

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, Rynek l. 42.



Pługi jednoskibowe Sacka i Gutowskiego od 6 do 14 calowej orki.
Nowe patentowane pługi dwu-, trzy- i czteroskibowe.
Walce do ziemi pierścieniowe gładkie i kolczaste.
Dołowniki najnowszej konstrukcyi do wytwarzania dołków przy sadzeniu kartofli.
Wypielacze ręczne patentowane „Gwiazda". 6886
Wypielacze i obsypywacze konne Sobieralskiego, angielskie i Sacka.
Siewniki szerokorzutne Drewitza i Tryumf uniwersalne.
Patentowane drylowniki nowej konstrukcyi, ulepszone, wysiewające jak najregularniej, tak na płaszczyznach jak i na polach górzystych, odznaczające się przytem nadzwyczaj prostą i trwałą konstrukcyą.
Patentowane grabie konne „Tryumf" nader prostej i trwałej konstrukcyi.

H. Cegielski w Poznaniu.

Wyłączne zastępstwo i skład główny na całą Galicyę:
S. Bronikowski w Stanisławowie.

Centralny Bazar Krajowy

we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 5, I. piętro
sprzedaje **wyroby krajowe** jako to:

Sukna, Płótna, Bieliznę stołową, Kilimy, Makaty, Wyroby liturgiczne, koszykarskie, powroźnicze, koronkowe, ceramiczne, rzeźbiarskie itd. itd. 5166

Mundurki dla uczniów szkół średnich

Centralny Bazar krajowy
Lwów, ulica Karola Ludwika l. 5, I. piętro.

Ces. król. uprzywilejowana

rafinerya spirytusu, fabryka rumu, likierów i octu

JULIUSZA MIKOLASCHA

NASTĘPCÓW

JAKÓB SPRECHER I SPÓŁKA

poleca najprzedniejsze rosolisy, likiery, sławne wódki polskie, starą starkę, rumy krajowe jakoteż i zagraniczne, koniak, śliwowicę itd.

Jedyna fabryka w kraju, wyrabiająca bezwonny spirytus i

alkohol absolutny

100/100 do celów leczniczych. 4964

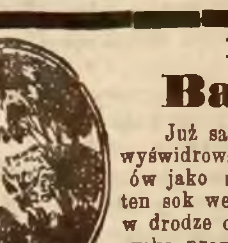
Składy dla miasta Lwowa:
ulica Kopernika l. 9, w handlu Wgo E. Riedla plac Maryacki i w głównym składzie wód mineralnych ulica Karola Ludwika l. 9.

Traunstein

Bawarskie podgórze.
Stacya kolejowa Monachium-Salzburg. 6728

Zakład wodoleczniczy Kneippa

pod lekarskiem kierownictwem właściciela Dr. med. G. Wolfa.



Dra Fryderyka Lengiela

Balsam brzozowy.

Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero zyska prawie cudowny skutek.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupleże ze skóry, która staje się przeto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości. Cena słoika z opisem użycia zł. 1·50. **Dra Lengiela mydło benzoesowe**, najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 50 ct. 5202

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Zygm. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerya; w Tarnopolu u Marcyana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

Galic. Bank kredytowy

począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje

4% ASYGNATY KASOWE

z 30-dniowem wypowiedzeniem i

3½% ASYGNATY KASOWE

z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. maja 1890 po 4%** z 30-dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. ***Dyrekcya.***

Do 1. czerwca i od 1. września mieszkania tańsze o 25%.

Uzdrowisko

KRAPINA-TÖPLITZ

w Kroacyi 6768

odległe o godzinę drogi od stacyi kolei „Zabok-Krapina-Töplitz", otwarte od 1. kwietnia do końca października. Niesłychanie silne **akratotermy** dochodzące do 30 i 35° R. ciepłoty. Bardzo skuteczne **w gośćcu, reumatyzmach i tyleż następstwach, w ischias, newralgiach, chorobach skórnych i przeciwko wszelkim ranom, w chorobie Brigtha, skrzywieniach i bezwładności. Wielki basen wspólny, separatki, wanny** marmurowe, tusze. Bardzo wykwintnie urządzone kąpiele parowe, masaż, elektryzacya, szwedzka gimnastyka. Pomieszkania z komfortem dobre i tanie. Wyborna **restauracya. Niskie ceny. Stała muzyka kąpielowa dostarczona z kapeli wojskowej c. i k. pułku piech. arcyks. Leopolda Nr 53.** Dalekie cieniste przechadzki. Od 1. maja kursuje omnibus pocztowy między **Zabok i Pöltschach.** Lekarz zdrojowy: **Dr. Paul von Oreskovic.** Broszury we wszystkich księgarniach. Prospektów i informacyj udziela: **Dyrekcya kąpielowa.**

Zmiana lokalu.

Najtańszy skład towarów optycznych i mechanicznych

BENEDYKTA KOPERNICKIEGO

pod „Kopernikiem"
przeniesiony został do nowego lokalu **przy placu Halickim 1.**



Po cenach najtańszych w wielkim wyborze okulary, cwikiery, lornety, barometry, ciepłomierze. — **Reparacye najrychlej i najtaniej.** Urządzenia dzwonków elektrycznych.
Zamówienia z prowincyi odwrotnie. Adres: **Optyk Kopernicki, Lwów plac Halicki l. 1.**

Malarz pokojowy i kościelny FR. MUCHA we Lwowie ul. Łyczakowska 15, wykonuje wszelkie roboty w zakres malarstwa wchodzące, w miejscu i na prowincyi, po najprzystępniejszych cenach. Szkice wykonuje bezpłatnie.

Jaworze na Szląsku austr. (Ernsdorf) Zakład wodoleczniczy i żętyczny. Uzdrowisko klimatyczne. Nowo urządzony pensyonat leczniczy, otwarty cały rok. Sezon od 1. maja do 30. września. — Poczta, telegraf, stacya kolei. Wyjaśnienia i broszury przesyła gratis i franco **Carl Forner**, zarządca Zakładu. 6794 **Dr. Zygmunt Czop**, lekarz zakładowy.

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT

G. CENTNERSZWERA

Warszawa, ul. Marszałkowska 143

donosi, iż drugie wydanie głośnej i poszukiwanej powieści

WINCENTEGO hr. ŁOSIA

z seryi „ŚWIAT I FINANSE" pod tyt.:

ZIĘCIOWIE DOMU KOHN & Cie

wyszło z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

Cena za 2 tomy rs. 3 = 4 złr.

---

10 medali zasługi i 2 dyplomy uznania
za niezrównane wyroby

KOSMETYCZNE I TOALETOWE.

Walentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Łysiny pokrywają się pięknym włosem. Cały flakon 3 złr., pół flakonu 1 złr. 60 ct.

Cezarin niezawodny środek na wygubienie nagniotków. Pudełko 40 centów.

Violin przeciw poceniu się rąk i pach. Flakon 50 ct.

Pudr salicylowy przeciw poceniu się i odparzeniu nóg. — Pudełko 50 ct.

Ocet desinfekcyjny silnie odwaniający i odwietrzający powietrze, używany w biurach, korytarzach i do skrapiania sukien. — Flakon 50 centów.

Kadzidło antimiazmatyczne radykalnie oczyszcza powietrze, niszczy miazmata szkodliwe zdrowiu, dając przyjemny i aromatyczny zapach. Używa się w salonach, pokojach sypialnych, mianowicie dziecinnych — Flakon 50 ct.

Trociczki desinfekcyjne do kadzenia, radykalnie oczyszczają powietrze. — Pudełko 10 ct.

Powietrze lasów iglastych w pokoju
otrzymuje się przez rozpylanie

KADZIDŁA SOSNOWEGO.

Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie polecane przez lekarzy do oddechania osobom cierpiącym na choroby piersiowe.

Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 złr.

Mydło z igieł sosnowych bardzo korzystnie wpływa na skórę i przy myciu wydaje zapach lasów szpilkowych, kawałek 30 centów.

JAN IHNATOWICZ

LWÓW: sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka 11.
KRAKÓW: Sukiennice l. 20, CZERNIOWCE: Rynek 2.

Anonse

do wszystkich dzienników i pism fachowych, do ksiąg kursowych etc. załatwia szybko i pewnie pod najkorzystniejszymi warunkami ekspedycya anonsów Rudolfa Mosse; takowa dostarcza kosztorysów, planów do pożytecznych i gustownych ogłoszeń, jakoteż taryfy inseratowe bezpłatnie.

RUDOLF MOSSE

Wiedeń, I., Seilerstätte 2,
Praga, Graben 14.

Berlin, Wrocław, Drezno, Frankfurt n. M., Hamburg, Kolonia, Lipsk, Magdeburg, Monachium, Norynbergia, Stuttgart, Zurych.

FABRYKA TUTEK CYGARETOWYCH

ANT. GAWŁOWSKIEGO

znajduje się obecnie
przy placu Maryackim l. 8, I. piętro.

Tutki klejone i nieklejone z najlepszych bibułek francuskich, we wszystkich wielkościach, sprzedaje po cenach przystępnych. Ekspedycya na prowincyę rzetelna i natychmiastowa. Przy większych zamówieniach opakowanie grátis.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.